Nr. 168. We Lwowie, Niedziela dnia 25. Lipca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy . . . centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 18. (dawniej liczba 901). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię, pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Wollzeile 22. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: Mosse i Hamburgu: Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za ... centów od miejsca objętości jednego drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane ... gają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, ... bywają niszczone.

Lwów d. 25. lipca.

(Wszechnica czerniowiecka a *Słowo*. — Do dziejów propagandy moskiewskiej w Galicji. — Sprawa bośniacko-hercegowińska.)

Według doniesień *Pressy*, zostaną dnia 4. października na wszechnicy czerniowieckiej wszystkie kursa trzech wydziałów otwartemi, tylko oddział matematyczno-przyrodniczy rozpocznie się dopiero w r. 1876—7 *Frmdblt.* powiada, że systemizowano tam katedry języków rumuńskiego i ruskiego. Co do języka ruskiego jest to wiadomość całkiem mylna, a prawdą jest to co donosi *Nowa Presse*: „Życzeniu Rusinów względem utworzenia katedry języka ruskiego zadośćuczyniono tem, że już i tak umieszczono katedrę języków słowiańskich, którą naturalnie i ruski idiomat dostatecznie będzie zastąpiony.“ Na to odpisuje *Słowo*, że katedry takie istnieją i na innych wszechnicach, na które ani jeden Rusin nie uczęszcza.“ *Słowo* jest z tego powodu znowu mocno rozdrażnione — jak gdyby nie ono przyczyniło się do tego obrotu rzeczy. Wytknęliśmy to niedawno; a dzisiaj jeszcze przypomniemy, że *Słowo* podawszy zrazu, gdy dopiero ważyły się szale między Czerniowcami a Bernem lub Salcburgiem, co do założenia nowej wszechnicy w Austrji — *Słowo* umieściło znakomicie napisany artykuł przeciw zakładaniu wszechnicy w Czerniowcach, a to ze stanowiska ściśle ruskiego — a następnie gdy Czerniowce już były wybrane, zaczęło za tą wszechnicą czerniowiecką gardłować, pomimo, a nawet właśnie dlatego, że miała być ściśle niemiecką. O języku ruskim na niej, *Słowo* ani nie napomknęło, — a gdy już się sprawa wytoczyła w Radzie państwa i Dumba, Grek z pochodzenia i mieszkaniec Wiednia, zażądał w komisji Izby posłów katedry języka rumuńskiej, dopiero wtedy *Słowo* zaczęło się domagać katedry także ruskiego języka — nie pierwej jednak, aż *Gazeta Narodowa* żądanie to podniosła. Dopiero wtedy *Słowo* uderzyło z całej siły na alarm, zaczęło od zdrajców niemal przezywać posłów ruskich, że zaniedbali tej sprawy; i znowu aż dopiero wtedy — nie prędzej jednak aż w pełnej Izbie — ci posłowie sprawę tę podnieśli, i to połowicznie, a nawet nie jednozgodnie. Na cóż się przydadzą obecne wyzywania *Słowa* jak np. to: „Jeżeli p. minister Stremayer uwzględnia tylko żądania od opozycji pochodzące, to może być pewnym, że i ruscy delegaci mogliby w takich sprawach zająć stanowisko opozycyjne!“ — W jakichże „takich sprawach?“ — zapytamy *Słowa*. Zapewne w księżycowych. Jak centralizm ceni sobie w ogóle Rusinów, przebija się przecie aż nazbyt namacalnie z przytoczonego powyżej oświadczenia *Nowej Pressy*.

Do historji agitacyj moskiewskich w Galicji podaje ważny przyczynek list z Cieszanowa d. 15. bm. w *Ojczyznie*:

„Dnia wczorajszego spotkała mnie istna niespodzianka, która mi dała wiele do myślenia. Wyobraź sobie p. Szelestow (naczelnik powiatu tomaszowskiego; kor.) w przejeździe z Tomaszowa do wód, zatrzymawszy się na popas w Oleszycach, zapragnął widzieć się ze mną. Nie wiedząc, kto mnie potrzebuje, uczyniłem zadość jego życzeniu. Otóż p. Szelestow usiłował propagować mię na korzyść rządu moskiewskiego. W całej rozmowie swojej ze mną zmierzał do tego, że, wyświetlając dobrodziejstwa rządu swego dla tamecznego duchowieństwa w prawosławiu dziś będącego, delikatnie mię naganiał, że niepotrzebnie tu przybyłem, a w końcu nęcił mię, ażebym do Kongresówki powrócił, zapewniając mię, że wszystko dobrze pójdzie (wsio charaszo pajdiot). A gdy p. S. co do mego powrotu nie zrobiłem żadnej nadziei, przy pożegnaniu zadał mi pytanie: „A jak kiedy nasz rząd obejmie Galicję, co zrobicie?“ Odpowiedziałem mu: „O tem potem, a tymczasem wi nienem panu oświadczyć, że porzuciłem Kongresówkę nie ze swej woli, ale w skutek waszego prześladowania i gwałtownego parcia na to, co jest najdroższem dla człowieka — na swobodę sumienia.“ Co gorsza, to to, że p. Szelestow nie skończył na rozmowie ze mną, ale wdał się w dłuższą rozmowę z ludem, któremu opowiadał, że „od czasu, jak lud nasz (w Kongresówce) przyjął prawosławie, lepiej mu teraz. Co prawda, to wszystko jedno — unia, czy prawosławie. Lud ma teraz wszelkie dobrodziejstwa od cara, dostają teraz po 40 tysięcy rubli na cerkwie, małe płacą podatki, mają wszelkie wolności itp. I wyście o tem pomyśleć powinni, ażeby przyjąć prawosławie i przyłączyć się do ruskiego cara, a wtedy bylibyście szczęśliwsi, jak dziś jesteście.“ Ażeby zaszczepić zamiłowanie do prawosławia p. Szelestow mówił pomiędzy innemi do ludu, „że i on był kiedyś unitą, ale po przekonaniu się, że prawosławie daleko lepsze, przyjął prawosławie (tak!)“.

Według *Hona*, projekt powszechnej taryfy cłowej, rządowi węgierskiemu od rządu austrjackiego przesłany, podwyższa cła od bawełny, wyrobów bawełnianych i różnych wyrobów tkackich o 10 do 15 prc., a podobnie od wyrobów papieru i żelaza. Co do pierwszych, rząd węg. stanowczo je odrzuca, gdyż tych wyrobów, a więc i podwyższenia cła od nich nie potrzebuje. Co do papieru zaś i żelaza, zdania są podzielone, i rząd węgierski zwoła niebawem do tej sprawy ankietę. Zarazem donosi *Hon*, że ów projekt przesłał rząd austjacki, nie jako od Rady ministrów pochodzący, ale jako opinię referentów ministerstwa skarbu i handlu.

Rząd węgierski tak pięknie gospodaruje na Siedmiogrodzie, że jak *Pester Lloyd* donosi, więcej niż 3.000 ludzi z okolic Szeklerów i Burców, a więc najrodzimiej madziarskich, postanowiło wynieść się do Romunii. Rząd wezwał przeto kronsztadzką Izbę handlową o podanie powodów faktycznych tego wychodźtwa i środków zapobieżenia jej.

Sprawa hercegowińsko-bośniacka coraz bardziej zajmuje umysły. *Czas* podaje telegram prywatny z Wiednia d. 23. b. m., że z powodu szerzenia się powstania w Hercegowinie, rząd austrjacki wysłał z Dubrownika (Raguzy) wojsko do Metkowic, dla przejrzenia granic austrjackich. Wiadomo nam, że już na pierwszą wiadomość o tem powstaniu, około d. 13. b. m., wysłano oddział wojsk austrjackich do Metkowic; że brygadjer Jowanowicz zajął pozycję nad Narentą; powyższy telegram każe przeto wnosić, że nowe wysłano tam wojska. W pewnej zaś półurzędowej korespondencji wiedeńskiej czytamy: „Serbia obsadziła granicę swoją od Bośnii wojskiem, i zawiadomiła Portę, że stanowczo zamyśla w obec tamtejszych wypadków pozostać neutralną i powstrzymać wszelkie wmięszanie się, pochodzące z terrytorjum serbskiego. Zawiadomienie to uważa Porta za tak — szczere, że natychmiast kazała jeszcze więcej wojsk rzucić do Bośnii.“ Porta pamięta zapewne przemowy, jakiemi przed kilku tygodniami Serbowie wszędzie witali swego księcia przy objazdżce jego po kraju, i jak silnem okazało się w z r. ultranarodowe, dążące do udzielności stronnictwo serbskie.

Wiadomości z tamtejszego pola walki donoszą o krwawych potyczkach i klęskach Turków pod Kierskawą, Stolaczem, Bilczem, Newesinią, ale bez bliższych szczegółów.

Wielkiej wrzawy narobiło następujące doniesienie pewnego pisma tureckiego, powtórzone przez zazwyczaj dobrze poinformowaną włoską *Opinione*: „D. 12. lipca odbyła się w Stambule Rada ministrów pod przewodnictwem w. wezyra. Zdania były podzielone. Minister wojny żądał zaprowadzenia stanu oblężenia w Hercegowinie, Bośnii, Bółgarji i Albanji, czemu się w. wezyr sprzeciwiał, radząc postępować umiarkowanie. Minister spraw zagranicznych odczytał notę do mocarstw, zwalającą odpowiedzialność za bunt na Serbię i Czarnogórę i surowo naganiającą postępowanie tych państw lenniczych, że przez emisarjuszów swoich podburzają spokojnych poddanych Porty, aby podatków nie płacili, a zbłąkanych nietylko radą, ale i czynem wspierają. Rząd turecki zwraca w tej nocie uwagę mocarstw na te fakta, i oświadcza, że na mocy traktatów i konwencji w razie potrzeby każe wojskom swoim zająć Belgrad i Czarnogórę. Następnie minister spraw zagr. odczytał notę do posła austrjackiego, w której Porta użala się nad przyjęciem przychylnem, jakie powstańcy znachodzą w Dalmacji, i nad łatwością komunikacyj, jaką mają na granicy austrjackiej. Po odczytaniu tych, not w. wezyr udał się do sułtana, aby mu sprawę przedłożyć i jego rozkazów zasięgnąć.“

Frmdbl. wskazuje, że powstanie się wzmaga, że dotychczas powstańcy wszędzie są górą (Turcy ustąpili z całego pasu między Dalmacją a stolicą Bośnii, Monasterem czyli Mostarem; p. *G. N.*); i że ruch ogromne przybierze rozmiary, jeżeli, co z czasem będzie podobno nie uniknione, Serbowie i Czarnogórcy mu pomogą, że jednak Austrja wszystko uczyni, aby okazać swą lojalność względem Porty.

Nowa konstytucja francuzka została już obwieszczoną w *Journal officiel* z d. 18. lipca b. r., i opiewa:

Ustawa konstytucyjna o stosunkach władz publicznych.

Zgromadzenie narodowe przyjęło ustawę w następującej osnowie:

Art. 1. Senat i Izba deputowanych zbierają się corocznie w drugi wtorek w miesiącu styczniu, jeżeli wcześniejsze zwołanie ze strony prezydenta rzeczypospolitej nie zostanie zarządzone. Obie Izby muszą przynajmniej pięć miesięcy w każdym roku obradować. Sesja obu Izb równocześnie się rozpoczyna i zamyka. W niedzielę pierwszą po otwarciu Izb odbędą się publiczne modły w kościołach i świątyniach, celem ubłagania błogosławieństwa dla prac Zgromadzenia.

Art. 2. Prezydent rzeczypospolitej oznacza zamknięcie sesji. Ma on prawo zwoływania Izb w nadzwyczajnych wypadkach. Musi on je zwołać, jeżeli w odstępie między jedną a drugą sesją żąda tego absolutna większość członków, tworzących każdą Izbę. Prezydent może Izby odroczyć. Odroczenie nie może jednak przekraczać miesiąca i nie częściej jak dwa razy podczas sesji następować.

Art. 3. Przynajmniej na miesiąc przed upływem władzy publicznej prezydenta Rzeczypospolitej, muszą Izby zebrać się w Zgromadzenie narodowe, aby przystąpić do wyboru prezydenta. Gdyby zebranie nie było zwołane, nastąpi ono z urzędu na dwa tygodnie przed upływem owej władzy. W razie zgonu lub ustąpienia prezydenta Rzeczypospolitej, zbierają się Izby natychmiast z urzędu. W razie, gdyby w zastosowaniu art. 5. z 25. lutego 1875, Izba deputowanych w tej chwili była rozwiązaną, gdy prezydentura Rzeczypospolitej jest opróżnioną, zwołać należy kolegia wyborcze i senat ma się z urzędu zebrać.

Art. 4. Każde zebranie jednej z obu Izb, któreby się odbyło w przestankach zwykłej sesji, jest niedozwolone i nieprawomocne, z wyjątkiem przewidzianego w powyższym artykule wypadku, oraz wtedy, gdy senat zebrany jest jako sąd; w ostatnim wypadku może on tylko spełniać funkcje sądowe.

Art. 5. Posiedzenia senatu i Izby deputowanych są publiczne. — Niemniej każda z Izb może na żądanie pewnej, regulaminem oznaczonej liczby swych członków ukonstytuować się, jako tajna komisja. Orzeka ona absolutną większością, czy w tym samym przedmiocie odbyć się znów ma publiczne posiedzenie.

Art. 6. Prezydent Rzeczypospolitej komunikuje się z Izbami mesażami, które minister z trybuny odczyta. Ministrowie mają wolny wstęp do Izby i muszą być słuchani, jeżeli tego żądają. Mogą oni przy pewnym projekcie ustawy mieć do poparcia komisarzów, mianowanych *ad hoc* dekretem prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 7. Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza ustawy w miesiąc po przesłaniu rządowi stanowczo przyjętej ustawy. Musi on owe ustawy ogłosić w terminie, który do ogłoszenia wyraźnem głosowaniem w jednej lub drugiej Izbie, za naglący uznany został. W oznaczonym do ogłoszenia perjodzie, może prezydent Rzeczypospolitej za pomocą motywowanego mesażu żądać nowych obrad dla obu Izb, które to zadanie nie może być odrzucone.

Art. 8. Prezydent Rzeczypospolitej negocjuje i zatwierdza układy. Zawiadamia o tem Izby, o ile interes i bezpieczeństwo państwa na to pozwalają. Ugody pokojowe, handlowe i te, które obciążają finansy państwa, oraz te, które się odnoszą do stanu osób i prawa własności Francuzów za granicą, wtedy dopiero są prawomocne, jeżeli je obie Izby przyjmą. Żadne ustąpienie, wymiana, ani przybytek terytorjum nie może nastąpić bez wyraźnej ustawy.

Art. 9. Prezydent Rzeczypospolitej nie może wydawać wojny bez poprzedniego przyzwolenia obu Izb.

Art. 10. Każda z Izb jest sędzią co do wybieralności swych członków i prawidłowości ich wyboru; ona tylko przyjmować może ich dymisję.

Art. 11. Bióro każdej z obu Izb wybierane będzie corocznie na czas trwania sesji, równie jak na każdą nadzwyczajną sesję, jakaby się odbyła przed zwykłą sesję następnego roku. Jeżeli obie Izby zbiorą się na zgromadzenie narodowe, składa się ich biuro z prezesa, wiceprezesa i sekretarzów z senatu.

Art. 12. Prezydent Rzeczypospolitej, może tylko przez Izbę deputowanych wprowadzonym być w stan oskarżenia i tylko przez senat sądzonym. Ministrowie mogą być zaskarżeni przez Izbę deputowanych o przestępstwa, jakich się w wykonywaniu swego urzędu dopuszczą. W takim razie sądzeni będą przez senat. Senat może dekretem wydanym w Radzie ministrów przez prezydenta Rzeczypospolitej, jako sąd być ustanowiony, aby orzekać o wszelakiej bezpieczeństwo państwa naruszającej osobie. Jeżeli śledztwo przez zwykłe, sądy rozpoczęte zostało, może być wydany dekret zwołujący senat, póki nie wyjdzie rezolucja o winie. Ustawa ureguluje postępowanie przy oskarzeniu, śledztwie i wydaniu wyroku.

Art. 13. Jeden członek jednej lub drugiej Izby, nie może za wypowiedziane w wykonywaniu swych funkcji zdanie lub głosowanie, być prześladowanym lub sądowemu śledztwu ulegać.

Art. 14. Żaden członek jednej lub drugiej Izby nie może w ciągu sesji bez przyzwolenia Izby, do której należy, być poszukiwanym lub aresztowanym za zbrodnicze lub kryminalne czynności, chyba że na gorącym uczynku schwytanym zostanie. Uwięzienie lub prześladowanie członka jednej lub drugiej Izby, zawieszone zostaje w ciągu sesji i na cały czas jej trwania, jeżeli Izba tego żąda.

Dan na publicznem posiedzeniu w Wersalu 22. czerwca, 7. i 16. lipca 1875.

Prezes: ks. *d'Audiffret-Pasquier*.

Sekretarze: *Feliks Voisin, E. Duchatel, E. Lamy, Ludwik Segur*, wicehr. *Blin de Bourdon*.

Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza niniejszą ustawę.

Marszałek *Mac-Mahon*,
książę Magenty.
Wiceprezes Rady ministrów,
minister spraw wewnętrznych *Buffet*.

Czynności drugiego zjazdu

lekarzy i przyrodników polskich w sekcjach.

Sekcja I.

przyrodnicza.

Do wykładu prócz wymienionych w sprawozdaniu z 1. posiedzenia zgłosili się jeszcze:

Parisiana.

XV.

(W osobistej obronie, jeszcze o inteligencji i kapitale; stowarzyszenie uczącej się młodzieży i komitet pomocy naukowej w Paryżu.)

Jeden z poprzednich moich artykułów, w którym mimochodem mówiąc o pierwszem dziele młodego francuzkiego milionera-poety p. de Porto-Riche, dotknąłem ekonomicznego stosunku inteligencji do kapitału — doznał tej niemiłej niespodzianki, że redakcja widziała się zmuszoną zastrzedz swoją od poglądów współpracownika odrębność.

„W XIX. wieku, a raczej u schyłku tego wieku — wspomniałem — aby być poetą, nie dość mieć bogatą fantazję i zamiłowanie do pracy, lecz nadto trzeba mieć pieniądze!“ Że podobne zestawienie poezji i pieniędzy, ducha i materji — a co gorsza, nawet uzawiślenie rozwoju poetycznego od tej „podmiotowości i prozy“ jak Fredro definiuje pieniądze — że podobne skojarzenie tych dwóch dotąd nieprzyjaznych sobie światów, mogło na razie sprawić wrażenie niemiłe, wywołać nawet oburzenie i zgrozę — zadziwić mię to nie może. Pod wpływem więc tego pierwszego wrażenia — które wbrew francuzkiemu przysłowiu nie zawsze od Boga pochodzi, lecz częstokroć bierze swe źródło w bardzo ludzkiej naturze, w obrażonej pysze lub miłości własnej — pod wpływem takiego wrażenia redakcji, otrzymałem zastrzeżenie, mniej więcej tej treści: „Wszyscy nasi poeci byli biedni a posiadali wiedzę, którejby liby nie posiadali, gdyby uwierzyli w prawdziwość teorji *Niwy* i naszego korespondenta.“ *Niwa* — której teorja wywołała dużo krytyki w piśmiennictwie polskiem — z talentem i niezłomną logiką po kilkakroć poglądy swoje obroniła; — sądzę, że redakcja *Gazety Narodowej* nie cofnie się przed szlachetnością, jakiej wymaga otwarcie szpalt własnego pisma przeciw samej sobie — aby mi podać sposobność obronienia się zarówno od zarzutu nieprawdziwości naszkicowanej teorji.

Że zastrzeżenie redakcji było wynikiem wspomnianego pierwszego tylko wrażenia, dowodzi samo twierdzenie, że poeci nasi byli biedni. Ubóstwo i bogactwo są niestety zbyt względnemi pojęciami, abyśmy mogli orzec stanowczo, który z poetów naszych był rzeczywiście biednym lub bogatym. Pozwolę sobie jednakże zrobić uwagę, że w chwili kiedy dla rozwoju poezji, wskazywałem na konieczność podania jej środków do tego rozwoju — to przez wyraz pieniądze nie rozumiałem milionów p. de Porto-Riche, lecz tylko, i jedynie sumę potrzebnych środków, dla zapewnienia młodym talentom możności nabywania wiedzy bez troski o chleb powszedni, a co najważniejsza bez konieczności marnowania młodych i nie wyrobionych jeszcze sił, na pracę zarobkową, częstokroć wprost przeciwną usposobieniom i uzdolnieniom, a ztąd nużącą i może nawet zabójczą, tak dla ducha jak dla ciała.

„Wszyscy poeci nasi byli biedni“ — zauważała redakcja; — zdanie to może zbyt absolutne. Choćbym miał ściągnąć na siebie zarzut nieświadomości przedmiotu — wyznać jednak muszę, iż nigdy nie słyszałem, aby Zygmunt Krasiński był potrzebował stypendjów dla ukończenia szkół i uniwersytetu. Nie wiem czy o jałmużnym chlebie Słowacki odbył swoją podróż „aż na piramidę“ — lecz zdaje mi się, że gdyby Mićkiewicz był zmuszony zamknąć się tylko na trzy lata w jakimś domu handlowym paryzkim, aby buchhalterją zarobkować na opędzenie potrzeb emigracyjnego żywota, to może nie mielibyśmy ani Tadeusza ani Dziadów, ani Kursu literatury słowiańskiej. Zwracam się do osobistych wspomnień każdego z moich czytelników. Któż z nas nie pamięta w gronie kolegów, jakich posiadał w szkołach lub uniwersytecie, tych wybitniejszych, szczęśliwych inteligencji, które odznaczały się wrodzoną łatwością władania językiem, naturalnem poczuciem poetycznej formy, i równie bujną fantazją, jak wykwintnym smakiem w pojęciach lub wyrażeniach. A przecież ile z tych nazwisk nigdy już później o uszy nasze się nie obiło, — a dziś dla ich przypomnienia ileż razy napróżno głowę sobie łamiemy? Zkąd to pochodzi? O ile mi się wydaje, jedynie z tego fatalnego rozbratu, jaki istniał nie dawno jeszcze wszędzie, ale głównie może u nas, pomiędzy inteligencją a kapitałem. Ci z kolegów naszych którzy przy zdolnościach wrodzonych posiadali środki do ich uprawy — po większej części, albo posiadane środki po Don-Żuańsku zmarnowali — albo też nabywszy wykształcenie towarzyskie i zdobywszy tytuł salonowych poetów lub pieśniarzy — zatrzymali się w pół drogi i... dla wiedzy i poezji umarli. Ci zaś którzy przy zdolnościach i żądzy wiedzy a pracy, nie posiadali środków do dalszego kształcenia się, zmuszeni pochwycić się urzędów, handlu lub rzemiosł, w zarobkowej pracy umysły swe marnują a jeżeli w chwilach od tej pracy wolnych dalszą nabywają wiedzę, to jakże powolny, jak mozolny to nabytek! Ci ostatni produkują może, lecz albo ich produkcje są słabsze od tych, jakiemi przy odpowiednich środkach byliby sumę umysłowej narodowej produkcji zbogacili — albo też po całym ich żywocie pozostaje tylko jedna drobna perełka, „Marja“ Malczewskiego. A przecież — z jaką rozkoszą czytalibyśmy inne utwory autora „Marji.“

Zastrzeżenie Redakcji było dziełem pierwszego tylko wrażenia — bo przecie *Gazeta Narodowa* bardzo skrzętnie podnosi dobroczynność każdego filantropa, pozostawiającego po sobie zapis na stypendja dla ubogiej młodzieży. Cóż to dowodzić może innego, jak tylko że *Gazeta* przyznaje, że aby się wykształcić na inżyniera, prawnika, medyka, filozofa, historyka czy poetę — potrzeba koniecznie mieć środki — aby być poetą, równie jak aby być inżynierem, trzeba mieć pieniądze — pieniądze potrzebne do spokojnego, wolnego od powszednich trosk, nabywania wiedzy. — Dzisiaj — dzięki Bogu! — można dostrzedz zbawienny bardzo zwrot do nauki i umysłowych produkcji pomiędzy naszemi uprzywilejowanemi klasami; są dziś polskie historyczne nazwiska, które czytać można pod dziełami sztuki i często spotkać się można z niemi w literaturze. — Ta dążność do małżeństwa między inteligencją a kapitałem, tam, gdzie samo urodzenie obok siebie je postawiło, każdego uczciwie myślącego patrjotę, rozkoszą musi napawać; — a czem że innem są stypendja, jeżeli nie kojarzeniem podobnychże małżeństw tam, gdzie inteligencja naturalnie do kapitału zbliżoną nie była?

Pod tym jednakowoż jednym względem, być może, iż między poglądami Redakcji, a jej współpracownika zachodzi pewna różnica.

Być może, iż dotychczasowe systemy wykonywania pomocy naukowej, przez prywatne, miejskie lub rządowe stypendja, dla was, w Galicji, wydać się mogą wystarczającemi; — co do mnie, wspólnie z *Niwą*, może nawet za jej przykładem, ja bym pragnął, abyśmy się skutecznością podobnych pomocy łudzić przestali i zdobyli się na pomoc rzeczywistą. — Zapewnić młodemu, płonącemu żądzę wiedzy umysłowi, wykształcenie w gimnazjum lub liceum, a nie otworzyć mu wstępu do uniwersytetu, — to przysporzyć społeczeństwu malkontenta, a w każdym razie nieszczęśliwego — to zmarnować kilka lat pracy i pewną sumę pieniędzy. — Dopuścić umysł taki do nabycia tej wiedzy, jaką daje uniwersytet, a nie podać mu środków do skontrolowania podanej mu w uniwersytecie nauki przez jej porównanie z nauką, udzielaną w uniwersytetach zagranicznych, — to otworzyć przed nim skarbnicę wiedzy po to, żeby go przykuć niby do kopalnianej taczki, do posady adwokata, profesora niższych stopni, lekarza i t. p. — W końcu dać możność nabycia w pewnej gałęzi wiedzy wszystkiego, co wiekami swej pracy ludzkość sobie zdobyła, a odmówić mu nadal środków do przyczyniania się do dalszego rozwoju tej nauki — do indywidualnego i już samodzielnego wytwarzania — to raz jeszcze chybić celu i zmarnować już nie kilka, ale może kilkanaście lat pracy i kapitału, który w każdem innem użyciu mógł być produkcyjnym.

Czytelnicy zrozumieli mię sądzę, że miałem dotąd jedynie na uwadze te szczęśliwie od natury uposażone umysły, posiadające wszystkie psychologiczne warunki, jakie są zadatkiem genjalności. — Gdyż o ile pragnąłbym, aby pomoc naukowa była tak udzielaną, aby umysłom genjalnym nigdy nie zabrakło środków niezbędnych do ostatecznego swego rozwoju,— to zarówno chciałbym, aby pomoc taka była udzielaną z całą świadomością i bezstronnością. — Jeżeli za marnotrawienie umysłowych zasobów narodu poczytywałbym ograniczenie się na wytwarzaniu adwokatów z ludzi, którzy mogliby stać się prawnikami — jurisprudentami; — to za podobneż zmarnotrawienie materjalnych zasobów narodu, kapitału narodowego, nie wahałbym się poczytać pomoc naukową wyższą, udzielaną ludziom, których umysł może być tylko miernością. — Pytanie przeto zachodzi jak urządzić tę naukową pomoc społeczną, aby udzielający ją jak najmniej możliwie na pomyłkę narazić się mogli, — aby pomoc taką udzielić z całą świadomością rzeczywistej wartości stypendysty i bezstronnością.

Nie pisząc rozprawy i tylko pobieżnie „w odcinku“ dotykając przedmiotu, ograniczę się tylko na tej ogólnej wskazówce, że, aby ci rozdawcy naukowej pomocy mogli ją udzielać z bezstronnością i świadomością, to szukaćby ich należało najprzód w pośród samych interesowanych a następnie w pośród doświadczonych — ekspertów czy biegłych. Skoro już wspomniałem o pomocy społecznej, to interesowanymi z jednej strony byłoby społeczeństwo, z drugiej zaś stypendyści,— biegłymi ci, którzy otrzymanym dawniej stypendjom zawdzięczają wykształcenie. W komitecie przeto pomocy naukowej widziałbym trzy żywioły: delegowanych od społeczeństwa, stypendystów i eksstypendystów. Komitety takie udzielałyby lub odejmowałyby stypendja kandydatom, na przedstawienie ich współkolegów, którzy najlepsze zawsze posiadają dane do sprawiedliwego ocenienia zdolności. W istocie nie znam bardziej zasłużonego medalu nad ten, jaki w zeszłym roku od współkolegów w sztuce otrzymał malarz Corot, a młódź, poświęcająca się nauce zbyt jeszcze bywa surową, życiem i jego wymaganiami nieurobioną, niepopsutą, aby powolne ucho dawać mogła podszeptom koteryjnych intryg i w sądzie swoim powodowała się innemi względami, jak rzeczywistej wartości umysłu i zamiłowania do pracy swoich kandydatów.

Na małą skalę, ograniczoną zakresem emigracyjnego naszego społeczeństwa, widzieliśmy próbkę takiej pomocy społecznej w „Stowarzyszeniu uczącej się młodzieży“ w Paryżu. Wiecie, że ostatnia emigracja w większej części złożoną była ze studentów, z których niektórzy nawet gimnazjów jeszcze nie pokończyli. Rząd Napoleona III. sprzyjał emigracji i pomagał jej, wprawdzie nie było wówczas jeszcze komuny, i młódź też nasza rzuciła się rojem całym do naukowych zakładów, gdzie ministerstwo Duruya wszelkie możliwe czyniło jej ułatwienia. Rojem rzucono się do nauki, lecz niestety! gdy się później pokazało, że pomoc udzielana przez rząd francuzki do wyżycia nie wystarczała, wielu musiało porzucić naukę i szukać natychmiastowych zajęć, które częstokroć tak całe dnie zapełniały, że dla dalszej nauki już materjalnie czasu nie starczyło. Pozostała garstka wytrwalszych zawiązała się przeto w stowarzyszenie, celem wspólnego zbierania środków do wyżycia i wspólnego w tych środkach udziału. Poparte dość słabo w Poznańskiem, nieco silniej w Galicji, gdzie inżynier Czaderski, jeden z pierwszych członków stowarzyszenia propagował jego usiłowania, popierane stale przez kilka osób w Paryżu, a rozmaitą koleją przez paryzki komitet pomocy naukowej, stowarzyszenie to poszczycić się może, że kilkunastu ludzi zawdzięcza mu dziś wykształcenie i dyplomy, które im dają stanowisko niezależne. Ze stowarzyszonych każdy był obowiązany złożyć deklarację co do posiadanych zasobów, w stosunku tych zasobów odbierał pomoc, gdy zaś osobiste jego środki pewną sumę przenosiły, to był obowiązany w stosunku przewyżki zasilać kasę stowarzyszenia.

Nadto ponieważ wszyscy stowarzyszeni zarówno byli losem stowarzyszenia interesowani, to choć paragrafami ustawy, wzajemnej kontroli nieprzewidziano — jednakowoż w czynie kontrola ta istnieć musiała. Na miesięcznych zebraniach, w pogawędkach, zdawano sobie sprawę z odbytych egzaminów, lub napotykanych trudności, a jeżeli opieszali znajdowali tam zachętę do silniejszej pracy, to wszyscy zarówno znajdowali pomiędzy sobą ułatwienia, których w odosobnieniu napróżno byliby szukali. Stowarzyszeniu zawdzięczają ukończenie nauk następujące osoby:

W szkole dróg i mostów pp.: Hertel Maksymilian, Mujżel Gustaw, Strzałkowski, Laszkiewicz Adolf, Syciński Jan, Chodorowicz, Bortkiewicz, Domaszewicz Aleksander, Janowski Witold, Poter Franciszek, Kamiński Władysław, Szawrynowicz Justyn i Urbański Konrad.

W szkole górniczej: Chodźko Adam i Kasprowicz.

W szkole medycznej: Wagner Konstanty, Okińczyc Feliks, Wojlański, Bojeński, Sabowski, Dudzyński Ferdynand, Salutryński Eugeniusz i Gierczyński Henryk.

Razem: 23 ludzi, którzy wpośród przeszkód i trudności, jakie ostatniemi czasy zwaliły się na emigrację, w pracy swej wytrwali i dyplomy swoje zdobyli. Czemuż obok tych 23 szczęśliwych zapisać muszę olbrzymi, potworny procent 11, t. j. 50 na 100, którzy w ciągu nauk lub po ich ukończeniu — z nędzy i wycieńczenia, na suchoty lub sercowe choroby, wymarli. Tymi są: Basiński, student prawa; Zdanowicz Wiktor, Zdzitowiecki Władysław i Wyszomierski Ignacy studenci medycyny; — Korzeniowski Jan i Jurkiewicz, uczniowie szkoły dróg i mostów; — Andrzejkiewicz, magister matematyki; Półjanowski mag. nauk przyrodniczych; Tysz-

P. Zawisza z Warszawy, o zabytkach polskich z archeologii przedhistorycznej i Eugeniusz Dziewulski z fizyki. Wreszcie p. Płachetko w sprawie zagłębień lejkowatych w Podhorcach.

Zgodnie z uchwałą poprzedniego posiedzenia z powodu licznych tematów z dziedziny botaniki, postanowiono z sekcji przyrodniczej utworzyć podsekcję botaniczną.

W sekcji przyrodniczej prezydującym pozostał Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Pierwszy wykład miał p. Zawisza, mówił o epoce kamiennej i zasadach podziału jej na trzy epoki, opierające się nietylko na stratyfikacji i rodzaju kości zwierząt, ale i na kształtach obrobionych narzędzi. U nas najobfitsze statystyki należą do 4. podepoki wieku kamiennego, czyli do tak zwanego typu Magdaleny (od jaskini tego imienienia znajdującej się we Francji) zaznacza przytem, iż kości konia należą u nas do najrzadszych co przypisuje temu, że zwierze to stało się domowem. Co do narzędzi tej epoki prelegent zauważył, iż takowe różnią się od znajdywanych w innych krajach tem. iż posiadają właściwe rękojęście, których gdzieindziej nie spotyka.

Po skończeniu wykładu, pofesor Niedzwiecki okazuje toporek z białego krzemienia z Hłuboczek, oraz nóż spory z Nukwasza. Hr. Ddzieduszycki zauważył, że okazany nóż należy do najpospolitszych u nas typów, przeciwnie zaś toporek biały należy do najrzadszych. Z powodu tego wykładu dr. Meyer prosi zgromadzonych imieniem akademii, ażeby o każdej jaskini zechcieli udzielić wiadomości akademii, powstrzymując się o ile można od ich rozkopywania.

Następnie dr. Julian Ochorowicz z Warszawy zdawał sprawę z własnych obserwacyj czynionych nad czaszkami peruwjańskiemi, które przysłane były do Warszawy przez znakomitego naszego naturalistę i podróżnika Jelskiego.

Szczegóły ciekawych wymiarów podane będą w ogólnem sprawozdaniu, tu nadmieniamy tylko, iż z powodu sztucznego, a jak się zdaje za pomocą desek, spłaszczenia kości czołowej i potylicznej na czaszkach peruwjańskich, wyzwany przez prelegenta p. Kubary, oświadczył, iż na wyspach Samoy nie tylko sztuczne nadawano kształty czaszkom, za pomocą trzech kamieni, ale nadto i nosy sztucznie przypłaszczano. Nasze nosy nazywają oni czółnami. Sądzi przytem p. Kubary, iż celem tego sztucznego nadawania kształtów jest wyróżnianie się od sąsiadów podobnie jak tatuowanie.

Pan Wańkowicz z Litwy twierdzi, że podobne kształtowanie mogło być skutkiem naśladownictwa, jak to miało miejsce u ludów podbitych przez Hunnów. Dr. Mayer wszakże podziela zdanie pana Kubary, trudno bowiem przypuszczać, aby lud podbity chciał się stać podobnym ciemięzcom.

W sprawie zagłębień lejkowatyh w Podhorcach, p. Płachetko sądzi, iż takowe utworzone zostały przez wierzchnie wody, i że takowe dochodzą aż do luźnych piasków, tak że woda z łatwością przez nie przecieka i opiera się aż w warstwie nieprzemakalnej opoki. Co zaś do wewnętrznych pieczar, nie sądzi aby takowe utworzone zostały z wypłukania gniazd gipsowych, gdyż takowe w pokładach trzeciorzędnych Podola, jak twierdzi, niema. Sądzi on raczej, że pieczary te utworzone zostały z wypłukania wapienia, mianowicie w miejscach przedstawiających gwiazdowe popękania, które w różnych stronach znajdował w warstwie opoki. Do roztwarzania tego przez wodę przyczyniać się mogła i ta okoliczność, że w warstwach pomienionych, mianowicie w konchach w nich zawartych, znajduje się siarczek żelaza przemieniający się w siarkan, który oddziaływując na wapień, tworzy gips i kwas węglowy, podniecający inne roztwarzające wody. Przyczynę łoskotu przypisuje znów przelewaniu się wód, które poprzedza zwyczajnie silniejszy wybuch źródeł. Przemakalność warstw popiera tem zjawiskiem, iż rzeka Bug, mimo zwiększenia się jej źródłowisk, w miarę oddalania się od tychże, maleje. Nad teorją p. Płachetki rozwija się żywa dyskusja, w której zabierają głos, Pr. Niedźwiecki, Kreutz, Żuliński, Łomnicki i hr. Dzieduszycki.

Z powodu wszakże, iż na porządku dziennym, jeszcze kilka spraw było do załatwienia, nie przyszło do stanowczego roztrząśnięcia kwestji, która na miejscu dopiero drogą ściślejszych poszukiwań może być rozstrzygniętą. Z kolei miał wykład pan Dziewulski z Warszawy: „o przenoszeniu cieczy i cząstek ciał stałych w nich zawieszonych pod wpływem strumieni elektrycznych.“ Po tym nieco dłuższym wykładzie dla braku czasu niepodejmowano dyskusji.

Następnie zabrał głos dr. Józef Żuliński; mówił najpierw o wnioskach swych przesłanych z Paryża na pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich, które z powodu poźnego nadejścia odłożono na porządek dzienny drugiego zjazdu. Między innemi dotyczyły one ujednostajnienia nomenklatury mineralogiczej, jako też systemu znakowania. Co do ostatniego proponuje wprowadzenie tyluż systemów krystalograficznych.

Dla systemu równo osiowego znakiem tym jest wielkie S (system) przekreślone po środku znakiem równości. Dla systemów jedno-trzy, jedno-dwu i jedno-jedno-osiowego (rombowego) znaki odpowiednie utworzy S wielkie rozdzielające liczby 1—3, 1—2, i 1—1 na podobieństwo skośnej kreski, oddzielającej licznik od mianownika. Podobnie dla systemu jedno-skośnego i trójskośnego będzie S wielkie rozdzielające 1 od małego s.

Co do reszty wniosków, jak nie mniej co do drugiej części wykładu odnoszącego się do opisu nowego przyrządu do nauki astronomii, szczegóły podane będą później.

W końcu posiedzenia przyszło na porządek dzienny zdeterminizowanie kości znalezionych w okolicach Płocka, których fotografie przysłali na zjazd p. Żarski i Badurski. Kości te uznano za należące do przedpotopowego nosorożca.

Sekretarz Zuliński i Popławski.

Podsekcja botaniczna.

Oddzieliwszy się od sekcji przyrodniczej ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym dr. Godlewskiego a sekretarzem Hipolita Parasiewicza. Następnie prof. Kudelka zdał „krótkie sprawozdanie z poszukiwań Błociszewskiego ucznia wyższej szk. roln. w Żabikowie nad kiełkowaniem i dalszym rozwojem nagich -zarodników i listni roślin skrytonasiennych.“ — Przedstawił, że Błociszewski pozbawiając zarodki bielma otrzymał rośliny różniące się mało od roślin powstałych w zwykłych warunkach, co miało miejsce i u tych roślin, których pozbawiał liścieni; rośliny te kwitły tylko nieco później. Z tego wnosi Błociszewski, że roślina w pierwszych i późniejszych okresach kiełkowania nie jest zupełnie zawisła od materjału zapasowego, że ten jej służy tylko jako zasiłek i że bez niego roślina zupełnie rozwijać się może. Na zarzuty dr. Tangla i dr. Godlewskiego prelegent kilka razy odpowiadał.

Prof. **Tyniecki** mówi „o drożdżach jako gatunku roślinnym“, — wykazując, że drożdże są gatunkiem roślinnym i że ulegają rodozmianowi.

P. **Rzętowski** zrobił sprawozdanie z pracy swojej pod napisem: „Przyczynek do fizjologii blaszek liściowych roślin dwuliściennych wypłonianych“, w którem wykazał, że blaszki liściowe roślin dwuliściennych wypłonianych nie rozwijają się normalnie z braku pokarmu, który w większej ilości zużywany bywa przez wydłużającą się łodygę.

Dyskusja nad tym tematem toczyła się między prelegentem a dr. Godlewskim. Dr. Godlewski mówił „o wyciskaniu roślin w ciemności.“ Prelegent wystawiał rośliny na wpływ światła, nie dpuszczając do nich kwasu węglowego, i dostrzegł, że w tym razie rośliny rozwijały się zupełnie normalnie: Prelegent przedstawia, że u roślin wypłonianych w materji, suchych, jest mniej wody, zaś więcej niż u roślin w zwykłych stosunkach rosnących, wyprowadzając z tego wniosek, że materje organiczne u roślin etiolowanych spostrzebowane były na wydłużenie się łodygi.

Prof. dr. Ciesielski mówi „o wpływie siły ciężkości na wzrost roślin“, — wytłumaczył krzywienie się korzonka i łodyg nierównem rozdzieleniem wody w komórkach miękiszu podkorowego i rdzeniowego. — Powyższe zdanie wywołało żywą dyskusję, w której brali udział, dr. Taugl, prof. Kudelka i dr. Godlewski.

Prof. dr. Ciesielski mówiąc o wyrazownictwie polskiem botanicznem, żąda, aby o ile można zatrzymać termina łacińskie, co zaleca szczególnie u roślin skrytopłciowych, gdzie jeszcze często wyrazownictwo łacińskie nawet nie jest ustalone. — Prof. Kudelka popiera dra Ciesielskiego — i dlatego wnosi, aby każdy, kto ma jakie uwagi w tym względzie poczynić, na przyszłym zjeździe z wnioskami swymi wystąpił.

Dr. Godlewski podaje, że u bananowatych, dostrzegł w ziarnkach zieleni nietylko tłuszcz, lecz także skrobię, co do najdawniejszych czasów zaprzeczonem było.

Sekcja II.

lekarsko-kliniczna.

(Obecnych członków 89).

Prezes Wydziału gospodarczego dr. Noskiewicz zaprasza do wyboru przewodniczących, zastępców przewodniczących i sekretarzy, opierając się na zwyczaju przyjętym na zjazdach.

Jednogłośnie wybrany prezesem: dr. Wygrzywalski, sekretarzami dr. Feigel i dr. Widman.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie, czyli zgromadzenie z powodu wielkiej ilości wykładów, nie zechce się podzielić na 2 sekcje: teoretyczną i kliniczną. Po krótkiej rozprawie uchwalono na rozdzielenie się.

Dr. Widman ze Lwowa rozpoczyna wykład zapowiedziany: O przyczynach niedomykalności zastawek układu żylnego. Przedstawia kliniczne objawy dające się przysłuchem udowodnić, zmiany anatomiczne powodują tę wodę, pomiędzy które zapalenie mięśni brodawkowych przewlekłe (myocarditis papill) i przechodzi wypadki, w których sekcja wykazuje zmiany zastawek, klinicznie jednak nic nie daje się skonstatować, przeciwnie zaś po objawach znaczcych klin. sekcja nie wykazała żadnych zmian — podaje wreszcie statystykę zmian anat. zastawek z 83 wyp., które obserwował i sekcję mógł kontrolować. W rozprawie zabiera głos dr. Wężański.

Dr. E. **Sawicki** ze Lwowa, prawi o fizjologicznych czynnościach półkul mózgowych. Sprowadza psychologiczne pojęcia o czynnościach półkul mózgowych fizjologicznych, przychodząc do wniosku, że to narzędzie jest ogniskiem głównorzędnych czynności ognisk zmysłowych i ruchomych.

W rozprawie zabiera głos prof. Biesiadecki.

Dr. **Rosicki** z Herdyni podaje wiadomość „o łatwo przenośnym łóżku porodowem“ swego pomysłu mającego zalety, że bardzo łatwo daje się przewozić, jest bardzo tanie (5 złr.) a dla lekarza w praktyce wiejskiej, gdzie niema odpowiedniego łożyska dla chorej bardzo pożądane, a nawet dla lekarzy w mieście pożądane. Okazuje też model tegoż przyrządu do $\frac{1}{3}$ zmniejszony, jakoż ryciny objaśniające.

W rozprawie zabierają głos dr. Czyżewicz i dr. Jerzykowski.

Dr. **Feigel** ze Lwowa wykłada „o wypadku wady sercowej wrodzonej, bardzo rzadkim (2 dotąd znanym), przedkłada okaz wypadku tego anatonomiczny, zachowany w wyskoku i podaje tłómaczenie wypadku tego umiejętne.

Dr. **Kaczorowski** z Poznania mówi: O desinfekcyjnych wstrzykiwaniach do miąższów chorych narzędów więta kwasu karbolowego z morfiną, w zapaleniu tak zwanej podskórnej łącznej, róży, w zapaleniu torebek stawowych, wypocinach klatki piersiowej, otrzewy, około macicznej oskrzeli, z którychto doświadczeń pod. 32 wyp.

W rozprawie dr. Bojanowski przytacza 3. wyp. również leczone z dobrym skutkiem w obrzmieniu gruczołów.

Dr. E. Sawicki przytacza wyp. pod Cenonę kw. karbolowym wewnętrznie zadawanym.

Dr. T. **Żuliński** ze Lwowa podaje doświadczenia swe: „O wpływie koffeiny i theiny na ustrój ludzki. Doświadczenia te robił na zającach, królikach, świnkach morskich, gołębiach i żabach. Opisuje dokładnie skutki po zadaniu tych środków w rozmaitych ilościach, jakoż doświadczenie czynione zwykłą kawą i herbatą.

Dr. **Chłapowski** przedstawia i objaśnia torbiel wypełniający i rozpychający oczodół 16-letniego chłopca, poniżej powieki dolnej, i połączony z zupełnem brakiem gałki ocznej a powstały od urodzenia, a to w celu wywołania rozprawy nad jego pochodzeniem. Profesor Biesiadecki sądzi po doraźnem zbadaniu wolnem okiem, iż będzie to Torbiel powstały z żylaka (Anergina l. vasie), zastrzegając jednak rozpoznanie do zbadania drobnowidzowego.

Uwiadomienie.

Sekcja II. klin.-lekarsko odbędzie jutro tj. d. 24. lipca dodatkowe posiedzenie o godz. $7\frac{1}{2}$ do $9\frac{3}{4}$, na którym odczyty mieć będą:

Prof. dr. Teichman.

Prof. dr. Jakubowski. O miarach w kościach, występujących w przebiegu krzywicy.

Dr. Hinze: O leczeniu ortopedycznym śródmacicznem.

Dr. Krówczyński: O leczeniu kiły rtęcią.

Dr. Chądzyński: O jodzie ze stanowiska kliniczno-praktycznego. (C. d. n.)

Druge ogólne zebranie Drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Wczoraj rano o godzinie w pół do 11tej zagaił w sali ratuszowej p. prezes dr. Majer ostatnie ogólne posiedzenie drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Po przeczytaniu telegramów od pp. Przedzieckiego, Wilczka i Ziembickiego, odczytali pp. sekretarze sprawozdania sekcyjne i odnośne wnioski, które zgromadzenie bez dyskusji uchwala (wnioski te podamy w następującym numerze). Nastąpił odczyt hr. Wł. Dzieduszyckiego z dziedziny ornitologii kraju naszego. Za odczyt ten, ilusrowany przez szanownego prelegenta okazami z swego gabinetu, podziękowało zgromadzenie kilkunastominutowemi oklaskami. Na co hr. Dzieduszycki odpowiedział, że po dłuższej słabości nie mógł się zdobyć na coś lepszego, starać się jednak będzie zasłużyć na to tak głośno objawione uznanie, nie słowami ale pracą.

Nastąpił wykład dr. Juliana Czerkawskiego o przyrodzie miasta Lwowa i jego okolicy, po którym przyszedł na porządek dzienny wniosek pp. Jakubowskiego, Grabowskiego i Janikowskiego, ażeby zjazd przyszły, z porządku trzeci, odbył się w Krakowie.

P. Janikowski przemawiał za odbyciem tego zjazdu w Krakowie, zwłaszcza że właśnie nadszedł telegram od prezydenta tego miasta dr. Zyblikiewicza, w którym tenże lekarzy i przyrodników polskich serdecznie zaprasza do Krakowa. Oświadczenie to przyjęto ogólnem zadowoleniem.

Co do terminu przyjęto wniosek, aby następny zjazd odbył się za lat 3 tj. w r. 1878. Następnie na propozycję dr. Majera, przyjęto na przewodniczącego przyszłego zjazdu prof. Biesiadeckiego, na sekretarza p. Janikowskiego.

Po tem zabrał głos dr. Noskiewicz w imieniu Wydziału gospodarczego:

Szanowne Zgromadzenie!

Jeżeli w imieniu Wydziału gospodarczego Zjazdu, miałem zaszczyt powitać Was zacni panowie, to z tego samego tutułu spełniam i dzisiaj obowiązek pożegnania Was! A jeżeli pierwszy obowiązek należał do najprzyjemniejszych chwil i oraz najzaszczytniejszych w życiu naszem, to pożegnanie Was, moi panowie, nie idzie w równej parze z owym pierwszym aktem. Żegnamy Was bowiem zacni panowie z tem uczuciem, jakiego się doznaje przy rozstaniu się z najdroższymi, na których się długo i z upragnieniem czekało, a z którymi się tak krótko gościło. Przyjmcie, zacni panowie, zapewnienie naszych najszczerszych chęci; wiemy o tem, że niejednego Wam brakowało, a usterki i niedogodności, jakichby niejeden z panów doznał, przyjmuje Wydział gospodarczy na swoją wyłączną odpowiedzialność i na rachunek pierwszej próby, której się podjął, a może nie w jednym kierunku nie sprostał.

Bądź co bądź pobyt Wasz, moi panowie, w murach naszej stolicy, zaliczamy do najświetniejszych dni naszych, pozostanie on też w naszej niewygasłej pamięci i w sercach pamiętny na zawsze!

Co do samego zjazdu, to pobieżny rzut oka na dzieje jego wykazuje nam dowodnie, że wypadł on pod każdym względem świetnie, a tym więc sposobem zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem zabiegi i usiłowania Wydziału gospodarczego. Czterystu osmdziesięciu kilku członków i uczestników wzięło na wezwanie nasze udział w zjeździe.

Jeżeli zjazd pierwszy w Krakowie był nowością, i niejeden może podążał tam dla nowości, to zjazd dopiero drugi uważaliśmy za probierczy, i dlatego przyznać się musimy, że z tej przyczyny, co do udania się jego, byliśmy długi czas pod wpływem obawy i niepewności. Fakt atoli liczebny rozwiał nareszcie te obawy. Zjazd więc drugi świadczy o poczuciu naszem do obowiązków obywatelskich, o pojmowaniu naszem co do doniosłości nauki i wiedzy, o chęciach naszych do krzewienia światła i prawdy, a co najważniejsza, o żywotności tej warstwy w naszem społeczeństwie, która z natury swego powołania zawsze stać powinna na straży postępu i cywilizacji, jako najdroższych skarbów dla człowieczeństwa! Zjazd lwowski jest zarazem zachętą i otuchą dla Wydziału gospodarczego trzeciego Zjazdu, który także, wnosząc z danych pierwszych dwóch zjazdów, podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie mniej świetniej wypaść powinien.

Co do wewnętrznej wartości Zjazdu, czyli co do ilości i krytycznego poglądu na rozprawy naukowe, jakie na drugim Zjeździe dyskutowane były, to w tej chwili tyle tylko nadmienić możemy, że wiele z nich nawet dla braku czasu nie mogły przyjść na porządek dzienny. Tyle było rozpraw naukowych najrozmaitszej treści. Bliższą i właściwą ocenę tych prac zostawia sobie Wydział gospodarczy aż do wydania Pamiętnika zjazdu, który w porze zimowej wydać i wszystkim członkom i uczestnikom Zjazdu przesłać. poczyta sobie Wydział gaspodarczy za miły obowiązek.

Kiedy więc tym sposobem, wyjąwszy Pamiętnika zjazdu, Wydział gospodarczy stanął już prawie u kresu powierzonych sobie czynności, nic mu więcej nie pozostaje, jak tylko złożyć uroczyste i publiczne swe podziękowanie wszystkim tym zacnym mężom i obywatelom, którzy wzięli udział w Zjeździe, i tym sposobem przyczynili się do jego świetności. Za wasze trudy i poświęcenie, które bardzo dobrze pojmujemy i oceniami, niech Wam stanie w nagrodzie nasze braterskie uznanie, a co jest jeszcze większej wartości w tej mierze, wasze własne wewnętrze zadowolenie, spełnienia obywatelskiej i narodowej powinności.

Przez usta panów delegatów przesyła Wydział gospodarczy w imieniu wszystkich miejscowych korporacyj naukowych, których jest przedstawicielem, swym odnośnym towarzystwom, szczere nasze podziękowanie i koleżeńskie pozdrowienie!

Niemniej miły przychodzi mi spełnić obowiązek, podziękowania najzacniejszemu prezesowi akademii umiejętności w Krakowie, a naszemu szlachetnemu i czcigodnemu przewodniczącemu Zjazdu, który pomimo swego wieku nie szczędził trudów i raczył przybyć na zaproszenie nasze, aby przewodniczyć dziełu, którego jest twórcą. W nagrodę za to poświęcenie racz przyjąć szlachetny prezesie naszą niewygasłą podziękę i wdzięczność!

Na tem kończymy nasze pożegnanie panów! Oby wspomnienie Wasze na Zjazd drugi lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, chociaż w części było tak drogiem dla serc Waszych, jak pobyt Wasz, moi panowie *między nami*, był dla serc naszych!

Dr. **Majer**. Przewodniczący wydziału gospodarczego, w słowach tak wymownych i serdecznych wypowiedział wszystko, co zresztą ja, którego zaszczyciliście Panowie tem miejscem, uważałbym sobie za obowiązek wypowiedzieć. Dłużej Was zatrzymywać nie chcę — słyszeliście jego serdeczne wyrazy pożegnania i podziękowania. Jeżeli pozwoliliście, abym Was reprezentował, to uznaję za mój obowiązek, oddalając się z tego miejsca, wynurzyć publiczne

---

kiewicz, inżynier artylerji, ze szkoły aplikacyjnej w Metz; Jurkiewicz Teofil mag. prawa. Na kilku z tych ludzi patrzaliśmy z bliska i widzieliśmy jak z cała świadomością chorobliwego a śmiertelnego swego stanu, nie przestawali walczyć z nędzą i o głodzie i chłodzie, na jedną chwilę książki nie upuścili z dłoni, ciesząc się zwodniczą nadzieją, że wkrótce zdobyty dyplom poda im środki do walczenia z chorobą i do jej zwalczenia. Niestety! kilkoletnim niedostatkiem, brakiem odpowiedniego pożywienia rozstrojony organizm, powoli lecz stale przestawał wypełniać swe odżywne funkcje; a gdy zdobyte dyplomy i stanowiska pozwalały chorym przedsiębrać środki zaradcze, to organa odżywcze już zgoła swe funkcje wypełniać przestały, i staraniem hotelu Lambert pomieszczeni u sióstr św. Kaźmierza, ci waleczni bohaterowie nędzy a nauki umierali nieznani, konwulsyjnie cisnąc w swych dłoniach tak mozolnie a bezpożytecznie zdobyte dyplomy. W emigracji są instytucje, w których znaleźć można dla siebie... całun i trumnę — brak tylko takich, któreby podawać chciały środki do zdobycia sobie prawa do życia.

Istnieje tu wprawdzie komitet pomocy naukowej, lecz jeżeli środki, jakiemi on rozporządza, są zbyt szczupłe, aby dla większej liczby uczących się jego pomoc skuteczną być mogła; to nadto, o ile mię zapewniono, zachowanie się komitetu wobec stowarzyszenia młodzieży, miało być zagadkowem. Zrazu komitet ofiarował dla stowarzyszenia 150 fr. pomocy miesięcznej, którą stowarzyszeni w stosunku posiadanych zasobów pomiędzy siebie dzielili, później przez pewien czas odmówił wszelkiej pomocy i znów potem ofiarował 100 fr. miesięcznie — lecz zdawałoby się, że komitet niechętnem okiem patrzał na to stowarzyszenie, bo gdy zbiorową swą pomoc dla stowarzyszenia ograniczył do 100 fr., to tym, którzy stowarzyszenie opuszczali, jakby dla zachęty do jego opuszczania, ofiarowywał indywidualnie po fr. 50,—co wprawdzie miało nie zawsze być trwałem.

W tym roku, o ile mi wiadomo, komitet odmówił stowarzyszeniu wszelkiej dalszej pomocy, wprawdzie stowarzyszenie samo rozwiązuje się, z braku stowarzyszonych, z których już tylko kilku kończy swoje nauki, natomiast postanowiono podobno w komitecie pomagać tylko dorocznie. Dwom lub trzem stypendystom, którzy w takim razie odbieraliby rzeczywiste stypendja, mogące im zapewnić przeżycie lat kilku, bez narażenia się na śmierć z suchot. Byłoby to bez zaprzeczenia a bez porównania ekonomiczniej, dać taką pomoc rzeczywistą jednemu, jak łudzić drobną pomocą 10ciu, z których 5ciu z góry przed zdobyciem lub w chwili odebrania dyplomu, kwalifikuje się na śmierć, zaś pozostałych 5ciu wraz z dyplomem zdobywa zaród choroby, która im tylko czas krótki z poświęceń korzystać i społeczeństwu użytecznymi być pozwoli. Szkodą jednakże, iż to stowarzyszenie młodzieży się rozpada; jeżeli w młodej, lecz starzejącej się już emigracji brak kandydatów do wyższych naukowych zakładów, to wszakże istnieje młode emigracyjne pokolenie, a kraj dorocznie kilku młodych ludzi na naukę do Paryża wysyła; stowarzyszenie takie koleżeńskie przeto zawsze pożytecznem byćby nie przestało. W każdym jednak razie dobrze może by było, gdyby komitet pomocy naukowej, przedsiębiorąc obecnie udzielanie młodym r z e c z y w i s t e j w naukach pomocy, zaprosił do swojego składu tych z eks-stowarzyszonych, którzy w walce z nędzą dyplomy swoje zdobyli, a Paryża zamieszkiwać nie przestali. Jako biegli w zawodzie tej walki z nędzą, przy ocenianiu rzeczywistych potrzeb i umysłowej wartości stypendystów, mogliby oni komitetowi pomocy być rzeczywistą pomocą.

Paryż 15. lipca 1875 r.

S. R. Konwicki.

Różności.

* **Pożar.** *Kurjer Warszawski* w d. 22. bm. donosi: Pułtusk się spalił. Z całego miasta zaledwie czwarta część domów pozostała. Pożar wybuchnął wczoraj o godzinie 10. z rana. Jedni twierdzili, że powstał on z rozżarzonych węgli od samowaru, które służąca wynosiła, drudzy utrzymują, że w kilku miejscach ogień ukazał się jednocześnie. Jak zwykle w takich razach, po naszych miastach prowincjonalnych, ratunek niesiono bardzo opieszale; sikawki, czy też jedna sikawka była zepsuta, nie było bosaków, brakło toporów. Ludność starozakonna załamywała ręce z rozpaczą — ale nie brała się do ratunku. Spaliło się Stare miasto, cała połać rynku po jednej stronie, szpital, kaplica, kościół Benektynów, most prowadzący do Starego miasta, sąd, telegraf, cukiernia. Ocalała zaledwie poczta z kilkoma zabudowaniami ją otaczającemi, a chroniły ją od pożaru drzewa obficie tam rosnące. Tak samo ocalały zabudowania więzienne. Z kościoła Benedyktynów zdążono uratować ołtarze, obrazy i świętości, które umieszczono w bezpiecznem miejscu. Chorych wyniesiono ze szpitala; nieszczęśliwi ci leżeli na słomie po ulicach. Ludność cała, w najstraszniejszem opuszczeniu, biwakowała za miastem, wydając krzyki rozpaczy. O godzinie 8mej wieczorem, pożar zdawał się trochę przycichać, ale o godzinie 2 po północy, wybuchł na nowo. O godzienie 3 zajęła się cerkiew, którą dotychczas zdołano od pożaru wyratować. Ogień trwał jeszcze dziś z rana, a ratunku z nikąd!

* **Szkody zrządzone powodzią** w połudnowej Francji zostały ostatecznie obliczone. Wynoszą ogółem około 100 miljonów franków, z których 29 miljonów przypada na departament Haute-Garonne, 24,300.000 na Lot-et-Garonne, 13,690 000 na Tarn-et-Garonne, 7,739.408 na Ariége, 9,319.908 na Aude, 3 miljony na Żyrondę, 2,900.000 na Landes, 2,100,000 na Gers, a miljon na Hautes-Pyrénées. 6.900 domów zostało zburzonych, 600 osób zginęło.

* **Sprawozdanie** zarządu Stowarzyszenia pomocy naukowej w Paryżu, za czas od 1. stycznia 1874 r. do 1. stycznia 1875 r. I. Kapitał żelazny:

Z końcem roku 1873 kapitał żelazny wynosił 18.628 fr. 05 c.

W ciągu r. 1874 przybyło z odsetków odciąganych od wpływów pieniężnych (w myśl art. 2, działu VI ustawy 436 fr. 45 c. Razem 19.064 fr. 10 c.

Suma ta składa się:

a) Z 15tu [1]) obligacji kolei żelaznej Paris-Lyon-Méditerranée (fusion nouvelle) kupionych za 4697 fr. 65 c.

b) Z 2ch obligacji lombardo-weneckich, zakupionych za 495 fr. 75 c.

c) Z 25ciu listów zastawnych portugalskich, zapisanych w księdze kasowej za wartość 12.500 fr.

d) Z 2ch obligacji Victor-Emmanuel, kupionych za 561 fr.

e) Z 2ch obligacji Paris-Lyon-Méditerranée (anciennes) kupionych za 550 fr. 15 c.

f) Z gotówki nieużytej jeszcze do 1. stycznia 1873 r. na zakupno papierów 259 fr. 55 c. Razem 19.064 fr. 10 c.

II. Fundusze bieżące. Przychód:

a) Pozostałość kasowa z roku 1873 wynosiła 1139 fr. 05 c.

b) Kupony od 25ciu listów zastawnych portugalskich 750 fr.

c) Kupony od 2ch obligacji lombardo-weneckich 30 fr.

d) Kupony od 2ch obligacji Paris-Lyon-Méditerranuée (anciennes) 28 fr.

e) Kupony od 2ch obligacji Victor-Emmanuel i 14tu obligacji Paris-Lyon-Médditerranée (fusion nouvelle) 112 fr. [2]).

f) Kupony od dawców stałych i jednorazowych 3820 fr. 50 c. Razem 5879 fr. 55 c.

[1]) Do 14. obligacji posiadanych w r. 1873 (patrz sprawozdanie) przykupioną została obligacja tejże kolei nº 2,097.762, serja 20.978. Kupno wyniosło 287 fr. 10 c., która to suma dodana do 259 fr. 55 c., pod lit. f) wykazanych, czyni 546 fr. 65 c., to jest więcej niż wynosi przybytek do kapitału żelaznego o 110 fr. 60 c. czyli o podaną w przeszłorocznem sprawozdaniu.

[2]) Przez pomyłkę kupony od tych walorów nie zostały odcięte za drugie półrocze 1874 r. Tym sposobem 112 fr. + 7 fr. od nowozakupionej obligacji, razem 119 fr. zapisują się na przychód w roku 1875.

Wydatki: a) Stowarzyszeniu uczącej się młodzieży 1850 fr.

b) Uczniom przez Zarząd bezpośrednio wspomaganym 4000 fr.

c) Na jednę tezę doktorską 100 fr.

d) Za lokal do posiedzeń Zarządu 200 fr. [3]).

e) Na fundusz żelazny odsetki 436 fr. 05 c. Razem 6586 fr. 05 c.

Pozostał zatem na rok 1875 deficyt 701 fr. 50 c., który dzięki datkowi Towarzystwa dobroczynności dam polskich w Paryżu, zaraz pokryty został, a nadesłane w pierwszych dniach bieżącego roku przez Anonima nº 2 fr. 1000 pozwoliły Zarządowi prowadzić nadal czynności.

Za zgodność z księgami rachunków

Kazimierz Błociszewski, członek Wydziału funduszów. *Rustejko*, kasjer.

L i s t a d a w c ó w: Anonim nº [4]) 500 fr., B. W. przez Rustejkę 100 fr., Hr. B. W. G. przez Kaźmierza Błeciszewskiego 500 fr., Bartkowski Jan 6 fr., Błociszewski Kaźmierz 120 fr., Błociszewska Anna 24 fr., Błociszewski Tadeusz 50 fr., Błociszewski Józio 10 fr., Błociszewska Zosia 6 fr., Błotnicki Hipolit 10 fr., Chodźko Aleksander 10 fr., Książę Czartoryski August 40 fr., hr. Działyński Jan 1200 fr., Jagielski Stanisław za 1873 i 1874 12 fr., Januszewicz Teofil 10 fr., hr. Kwilecki Hektor 7 fr. 50 c., M. A. przez Rustejkę 10 fr., M. W. przez K. Błociszewskiego 100 fr., Majer Romuald 6 fr., OEuvre du Catholicisme en Pologne 200 fr., Olszański Stanisław 200 fr., Piliński Konstanty 6 fr., Ruprecht Karol za 1873 i 1874 24 fr., Rustejko Józef 50 fr., Stowarzyszenie pań Wielkopolskich 200 fr., Stryjeńska Leokadja 12 fr., Szemioth Franciszek 25 fr., Szwab Jan 60 fr., Tąszewski Marceli 100 fr., Towarzystwo Dobroczynności dam polskich w Paryżu 180 fr. [5]), Wojciechowski Lucjan 10 fr., ks. Wilczyński Roman 6 fr., hr. Zamojski Władysław 10 fr., ś. p. hr. Zamojski Witołd 10 fr., dr. Żurowski 6 fr. Razem 3820 fr. 50 c.

Szanowni rodacy!

Rok upłyniony, z którego Zarząd Stowarzyszenia pomocy naukowej w Paryżu zdaje niniejszem sprawę, był rokiem najsłabszej działalności Stowarzyszenia, jeśli cyfry pieniężne mają wyobrażać stopień działalności jakiejkolwiek instytucji. Ogólna cyfra dochodu, po odtrąceniu pozostałości kasowej z roku poprzedzającego, nie wynosi nawet 5000fr., poparcie jakiegośmy doznali, ogranicza się do 3820 fr. 50 c., liczba datkujących osób zaledwie przechodzi 30, biorąc zaś na uwagę cyfry, z których się datki składają, rzec by można, iż kilku hojnym dawcom ucząca się młodzież polska we Francji zawdzięczała możność odbywania swych nauk w roku minionym.

[3]) Ta kategorja wydatków odpada na przyszłość, dzięki gościnności ofiarowanej przez Zarząd biblioteki polskiej przy quai d'Orléans, nº 6.

[4]) Anonim nº 2 nadesłał, jak powiedziano wyżej, fr. 1000, lecz już po zamknięciu ksiąg kasowych za rok 1874, są one zaciągnięte na przychód w roku bieżącym.

[5]) Dar tego Towarzystwa wynosił fr. 500, lecz znaczniejsza jego część pozostała na rok 1875, na pokrycie deficytu.

Nie wchodzimy w powody tak słabego udziału rodaków w dziele, które się niegdyś znacznie większem ich współczuciem pochlubić mogło. Do nas należy tylko wyrazić jak najgłębszą wdzięczność tym wszystkim, którzy popierają nasze usiłowania i starać się, ażeby mniejsze czy większe środki pod nasze rozporządzenie oddawane, najsumienniej i najkorzystniej były użyte. Tuszymy sobie, że to ostatnie spełniamy wedle możności naszej, a chociaż na dziś nader skromne są rozmiary prac naszych, będziemy zawsze gotowi podjąć się ważniejszych, o ile przyjaźniejsze okoliczności, większe środki i własne siły nasze pozwolą.

W roku zeszłym było jeszcze w Paryżu około 40 uczących się Polaków, z tych 30 stale pomoc od Stowarzyszenia pobierało. Nie ziściło się zatem przewidywanie nasze, że z początkiem roku szkolnego 1874/75 skończy się kategorja uczniów z emigracji 1863 roku. Zważywszy na niezmiernie trudne warunki, w jakich ta młodzież studja swe odbywała, nie należy się dziwić zbyt długiemu czasowi, którego jej było potrzeba do przebycia tej lub innej szkoły; wszakże z końcem bieżącego roku szkolnego, wszyscy już prawie wychodźcy z r. 1863 pokończą swe nauki i Stowarzyszenie pomocy naukowej, mając znacznie zmniejszoną liczbę stypendjantów, będzie mogło wspierać ich skuteczniej.

Skład Zarządu Stowarzyszenia pozostaje prawie ten sam, co i w roku zeszłym: wychodzący w myśl ustawy najdawniejsi trzej członkowie zostali przez głosowanie wybrani na nowo; Karol Ruprecht i Lucjan Wojciechowski, wskutek wyjazdu z Paryża, przestali należeć do Zarządu. W ich miejsce wstąpili do Zarządu dr. Konstanty Henszel i Władysław Chodźkiewicz.

W chwili przygotowania do druku obecnego sprawozdania, dochodzi nas smutna wiadomość o zgonie Karola Ruprechta w Monachium, dnia 31go marca. Niewysłowione uczucie żalu, które nasze serca napełnia, podzielą wszyscy Polacy, którym była znaną wzniosła miłość ojczyzny ś. p. Karola, jego przymioty serca i rozumu, słodycz, prawość i w całej czystości przechowany charakter polski. Ojczyzna traci w nim jednego z najzacniejszych i najgoręcej ją miłujących synów, a my, cośmy mieli zaszczyt posiadania go w naszem gronie, ze czcią i miłością pamięć jego przechowywać będziemy!

Paryż, w kwietniu 1875 r.

W imieniu Zarzadu:

Nabielak, wiceprezes. Ks. *Wilczyński* sekr.

podziękowanie tym wszystkim, którzy nam tu pobyt umożebnili, ułatwili, uprzyjemnili.

Do kogoż zwrócę się najpierw pod tym względem? jeżeli nie do samego grodu historycznego, który przypomina nam ową gościnność staropolską, który otwiera ręce i serce swoje dla przyjęcia nas, dla ułatwienia i uprzyjemnienia naszego pobytu. — Czyż do tego ograniczyć się należy do zakresu samego miasta, a nic nie mowić o tradycji! Tradycja szczera rozciągała się i rozciąga się dalej, jak byliśmy tego świadkami i w obwód i zakres kraju również historyczny, wykazujący imiona znakomite, i ten zakres kraju otwiera swoje ręce. Uwielbialiście tu Panowie obok gościnności — co więcej! uwielbialiście tę szczerą dobrą chęć, to obmyślenie wszystkiego, ażeby, czemu nie nastarczy sama gościnność, to właśnie dopełnionem zostało popędem ich serca.

Widzieliśmy te wszystkie usiłowania, widzieliśmy przy tym tak licznym zjeździe wzorowy porządek, widzieliśmy uprzedzające chęci na podejmowanie szanownych gości.

Tak daleko więc musi sięgać i nasza wdzięczność. Lecz wracam do tego grodu, w ktorym jesteśmy. Któż w nim pierwszy położył zasługi? Już to ocenionem zostało dostatecznie, że reprezentant tego grodu umiał ocenić znaczenie nauki, i mieliśmy tego dowody we własnem jego schronieniu, we własnym jego przybytku. — Niechże ten reprezentant, ten prezyden tego grodu lwowskiego, przyjmie odemnie w imieniu całego zjazdu to publiczne podziękowanie, niech będzie pewnym, że tak, jak o całym mieście wdzięczne uniesiemy uczucie, tak z tem uczuciem jego imię zawsze kojarzyć się będzie.

Na drugiem miejscu komu należy złożyć podziękowanie, jeżeli nie zapobiegliwemu i starannemu Wydziałowi gospodarczemu, w którego imieniu właśnie przemawiał dr. Noskiewicz. Trzeba znać, o ile przedmiot ten wymaga trudności i powiedziałbym poświęcenia, ażeby je należycie ocenić. Jeżeli zjazd pierwszy był niejako próbą pod tym względem, to zjazd drugi stał się poniekąd wieńcem tej początkowej próby. Przyznacie bowiem panowie w uczuciu najzupełniejszej prawdy, że ten zjazd przeszedł zapewne pierwszy nasz zjazd pierwiastkowy. Nie ujmuje to znaczeniu tamtego tem bardziej, że tamten był początkowym, ale słyszeliśmy tu wyrazy serdeczne: „czem chata bogata, tem rada“, takim też był i pierwszy zjazd.

Co nas najwięcej pociesza, jeżeli przejdziemy do strony naukowej, to to, że sześć lat, które przedzielają jeden zjazd od drugiego, nie upłynęły na próżno. Nie brakło i tamtemu zjazdowi naukowych przedmiotów, ale jeżeli porównamy wypadki jednego i drugiego zjazdu, to przyznać należy, że pod względem nauk przyrodniczych, w ścisłem rozumieniu postępu tej nauki w kraju, okazał się znakomity. — Świadkiem tego były właśnie poruszone przedmioty i sposób poruszania tych przedmiotów. Nie poruszaliśmy w szczupłym zakresie rzeczy już znanych, jak gdyby prowadzeni na pasku; już bowiem zanadto długo dawaliśmy się prowadzić na pasku, pozostaliśmy sami sobą, a rzeczy któreśmy poruszali, wynikały z naszego przekonania, doświadczenia i rozumu; bo i nam pan Bóg nie zaprzeczył tego, czem się inni szczycą. Czego nam dotąd potrzeba było, t. j. pracy tylko, pracy i jeszcze raz pracy, podjętej z miłością kraju, bo tak mu służyć powinniśmy i najskuteczniej służyć będziemy. To są ostatnie wyrazy moje.

Jeżeli robię to oświadczenie, a względnie pożegnanie dla tego grodu i jego reprezentanta, to czynię to aczkolwiek obywatel tej samej dziedziny kraju, jednak opodal od tej stolicy zamieszkały. Atoli teraz zwrócić mi się należy do tych szanownych członków i uczestników zjazdu, który ze stron odległych, nawet bardzo odległych, po części i z zagranicy nie szczędzili trudów i stawili się tu na hasło nauki, na odzew swojej braci w nauce i zawodzie. Podziękowanie w imieniu Wydziału gospodarczego wyraził Wam już mój poprzednik, a Wy czytacie w mojem sercu, że i z niego nie wypływa inne uczucie jak przez mego poprzednika wyrażone.

Żegnajcie mili Bracia, bądźcie jak byliście dotąd w różnych stronach apostołami nauki, i apostołami bratniej miłości, a Bóg dalszym krokom pobłogosławi (oklaski).

Zjazd drugi lekarzy i przyrodników polskich ogłaszam za zamknięty.

Koniec 1/42 popoł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczorajsza *Gaz. lwowska* donosi: JE. p namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie. W stanie słabości nie zaszła żadna zmiana.

— *Dziennik drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich* podaje, że z dniem wczorajszym zapisanych było 485 uczestników zjazdu.

— Naczelny dyrektor poczt galicyjskich, p. Antoni Schiffner, wyjechał wczoraj w podróż inspekcyjną. Objeżdżać będzie powiat sądecki i wadowicki.

— Z powodu dalszych prób z asfaltem, na dwudziestosążniowej przestrzeni od ulicy Kopernika ku śródmieściu, chodnik ma być pokryty asfaltem szwajcarskim z kopalni Seysels. Pracy tej podjął się dr. Karol Lewakowski z Jass, który sprowadził w tym celu robotników obeznanych z wyrabianiem betonu.

— Przeciętą będzie w tym roku nowa ulica prowadząca z ulicy Zielonej przez grunta p. D. na Rury. — Z ulicy Grodeckiej ma być także w tym roku przecięta ulica przez grunta p. Freunda, właściciela tartaku parowego, na ulicę Janowską.

— Zabawa na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich z dnia 3. t. m. przyniosła w ogóle dochodu 462 zlr. 60 ct., po odtrąceniu zaś wydatków w kwocie 164 zlr. 7 ct., pozostało czystego dochodu 298 złr. 53 ct., która to suma pomnożyła fundusz inwalidów, wdów i sierót po lwowskich drukarzach.

Zważywszy szczupłość miejsca na Wysokim Zamku na podobne zabawy, oraz tę okoliczność, że ministerstwo nie dozwoliło stowarzyszeniu naszemu na urządzenie równoczesne loterji fantowej, na którą zezwala jednak innym stowarzyszeniom, powyższy dochód świadczy tylko wymownie o bardzo przychylnem usposobieniu publiczności dla naszego stowarzyszenia, za co wydział tegoż upoważnionym się czuje do wyrazów jak najserdeczniejszej wdzięczności. Szczera podzięka należy się także pp. *Teofilowi Kopystyńskiemu* i prof. *Janowi Frydrychowi*, którzy przyczynili się do uświetnienia zabawy, pierwszy transparentami Gutenberga i Fusta, drugi prześliczną „Polonją“, którą dał bezpłatnie na ów wieczór.

Z Wydziału Stowarzyszenia drukarzy lwowskich.

— Ochotnicza straż pożarna lwowska wysłała delegację na dzisiejszy festyn strażacki w Brodach. W tym samym celu przybyła wczoraj do Lwowa delegacja straży stanisławowskiej. Dowiedzieliśmy się od niej, iż świeżo zawiązała się straż pożarna w Tyśmienicy, a do Śniatyna postanowiono wysłać umyślnego, dla poczynienia przygotowań do utworzenia korpusu straży.

— **Wiadomości policyjne.** W Ptaszkowej w powiecie Grybowskim, dnia 7. czerwca Włoch nazwiskiem Giovanni Miola, zatrudniony przy budowie kolei żelaznej napadł w mieszkaniu częściowego przedsiębiorcę Alojzego Luigi w zamiarze zamordowania go. W rzeczy samej pchnął go nożem w lewą pierś i w głowę, i byłby go dobił, gdyby nie pomoc kilku włościan z Ptaszkowej, którzy nadbiegli i obronili przedsiębiorcę. Spełniwszy opisany czyn zbrodniczy zapalczywy syn Południa chciał się ratować ucieczką, lecz przez wysłanych za nim w pogoń żandarmów schwytany został w Strzylawce i odstawiony do sądu w Nowym Sączu.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała Antoniego Wyszatyckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dynowie, Ignacego Wilgę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pogórskiej Woli.

— **Mianowania w armii.** Pułkownicy: Józef Barth, ze sztabu generalnego, dyrektor artylerji przy komendzie generalnej we Lwowie, tudzież Antoni Wildmoser, komendt depot artylerji w Krakowie w uznaniu przeszło pięćdziesiątletnich chwalebnych zasług, otrzymali ordery żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Nadlekarzami rezerwy mianowani zostali elewi lekarscy: dr. Oswald Byk przy pułku piech. nr. 15. i dr. Mieczysław Dembowski przy pułku piechoty nr. 20.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Myślenicach z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 31. sierpnia b. r. — Na ten sam dzień rozpisany został także wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tłumaczu z grupy większych posiadłości.

— **Bibljoteka uniwersytecka.** *Dziennik Zjazdu* lekarzy i przyrodników podaje następujące daty o bibliotece uniwersytetu lwowskiego:

Uniwersytet lwowski wraz z biblioteką założył cesarz Józef II. w r. 1784. Pierwszy zawiązek tejże biblioteki stanowi dar biblioteki Garellego. Pius Mikołaj Garelli rodem z Rumunji z zawodu lekarz, był prefektem biblioteki nadwornej, posiadał sam znakomitą bibliotekę, której część (2314 dzieł) darował bibliotece nadwornej, o ile ta już nie posiadała, resztę odziedziczył syn i przekazał na użytek publiczny.

Marja Teresa oddała tenże zbiór do akademji terezjańskiej, po której cesarz Józef przeznaczył dla nowo założonej biblioteki. Ztąd zaraz na początek już otrzymała biblioteka uniwersytecka około 11,000 dzieł.

Z bibliotek po zniesionych klasztorach w Galicji za cesarza Józefa II. zwieziono do Lwowa około 40.000 tomów. Jedną część tych książek przeznaczono dla biblioteki nadwornej we Wiedniu, inną dla liceów, najważniejszą dla biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej. Dublaty zaś i dzieła podrzędnej wartości sprzedawano na publicznej licytacji. Jak wielką ilość cennych dzieł w tych bibliotekach znaleziono, dowiadujemy się z katalogów licytacyjnych. Januszowskiego statut (Kraków, 1600) poszedł za 2 złr. 1 kr. Okólskiego, Orbis Polonus (Crac. 1641—45) tomów 3 za 15 złr.

Z darów znakomitszych wymienić tu wypada dar rodziny Treterów: dar Józefa hr. Kuropatnickiego z roku 1832 i 1833.

Dotacji stałej do roku 1826 na zakupno książek oprawę i wydatki kancelaryjne było 426 złr. w którym to roku podniesioną została do 1000 złr. m. k.

Tym sposobem nowo powstała biblioteka wzrastała szybko, w r. 1818 liczyła już 36,000 tomów a w październiku 1848 51.082 i była umieszczoną w kościele Trynitarskim, a uniwersytet w zabudowaniach klasztornych tegoż zakonu.

Biblioteka Garellich zaopatrzona dziełami doborowemi prawie ze wszystkich działów umiejętności, dzieła do literatury polskiej po zniesionych klasztorach bardzo ważne, niektóre prawdziwe białe kruki, niemniej dary Tretera i Kuropatnickiego rokowały bibliotece uniwersytetu lwowskiego świetną przyszłość. Podczas bombardowania dnia 2. i 3. listopada 1848 roku, spaloną została i biblioteka, a z owej liczby 51.082 tomów pozostała zaledwie czwarta część bo około 13.000 tomów.

Z 2.230 numerów zbioru artystycznego pozostało po spaleniu tylko 115, gabinet numizmatyczny, liczący 12.000 monet i modelów stracił 2.525 sztuk. Pozostałą tę resztę przeniesiono do gmachu namiestnikowskiego, później do klasztoru OO. Dominikanów, zkąd przeniesiono nareszcie w r. 1852 do gmachu uniwersyteckiego, gdzie dotąd pozostaje.

Ówczesny bibliotekarz dr. Stroiński i teraźniejszy dr. Urbański, znany autor fizyki umiejętnej, nadludzkiem prawie wysileniem przeprowadzili w stosunkowo bardzo krótkim czasie na nowo organizację biblioteki. Rząd, kraj i osoby prywatne otaczają odtąd pieczołowitością tę instytucję. Rząd zaraz po spaleniu wyznaczył nadzwyczajną dotację na pięć po sobie następujących lat po 3000 złr. rocznie, a od roku 1870 podwyższono dotację bibliotekom uniwersyteckim na 4000 złr. Do stałej dotacji należą i taksy immatrykulacyjne, co rocznie około 600 złr. wynosi. Zaraz po spaleniu zakupił rząd dla tejże biblioteki księgozbiór Kurzmeyera w Wiedniu, a nadworna biblioteka i zakład narodowy imienia Ossolińskich darował swe dublety.

Z osób prywatnych, znaczniejszemi darami wzbogacili bibliotekę: Filip Kulik, prof. uniwersytetu pragskiego (498 dzieł w 1000 tomach, przeważnie treści matematycznej), dalej hrabia Stanisław Dunin, krakowski autor dziełka: „O obowiązkach bibliotekarza“ (5000 tomów odznaczających się do nauk przyrodniczych, historji, bibliografji i klasycznej literatury, w językach angielskim, francuskim i niemieckim). W najnowszym czasie otrzymała biblioteka bardzo cenne księgozbiory po Aleksandrze Wernickim, po Langiewiczu, lekarzu z Tarnopolskiego i od p. Alfreda Młockiego.

Przy bibliotece uniwersyteckiej znajduje się też gabinet numizmatyczny, liczący 10.350 sztuk, przeważnie starożytnych monet.

Z końcem roku 1874 liczyła biblioteka uniwersytecka 63.164 tomów, w samym poprzedzającym roku przybyło przeszło 2000 tomów.

— **Kamionka strumiłowa** 22. lipca. Dnia dzisiejszego odbyło się na intencję wyzdrowienia hr. namiestnika solenne nabożeństwo w kościele łacińskim, za inicjatywą ks. proboszcza, przy udziale urzędników c. k. starostwa i urzędu podatkowego, Rady gminnej i licznej publiczności.

— **Z Truskawca.** Leopold Miłaszewski, śpiewak sceny peszteńskiej, bawi obecnie w Truskawcu i ma dać w niedzielę 25. bm. koncert, przy współudziale amatorów, na dochód zakupna obrazu Matejki „Unia lubelska“. Spodziewamy się licznego zebrania gości, tak miejscowych jakoteż i okolicznych, tem bardziej, że tego roku Truskawiec tak jest przepełniony gośćmi kąpielowemi, że już nowoprzybyli muszą parę dni czekać, nim pomieszkania dla nich przez odjeżdżających wypróżnione będą, a niema żadnych zabaw, wycieczek itd., jak roku zeszłego. Po ukończonym koncercie tańce.

— **Wiedeń.** W poniedziałek, dnia 26. lipca 1875 o godzinie 11. przed południem odbędzie się w kościele św. Ruprechta we Wiedniu żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. dr. Józefa Kremera i dr. Karola Libelta. Nabożeństwo to urządza polskie stowarzyszenie „Siła“.

— † **Włodzimierz Jelski,** umarł w Szczawnicy dnia 15. bm. po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 58. Ś. p. Włodzimierz znany z licznych prac literackich i naukowych, i cenniejszych jeszcze przymiotów obywatelskich, był synem Ludwika, ministra skarbu w r. 1731 i Klotyldy z Moniuszków, urodził się w gubernii Mińskiej, powiecie ihumeńskim, we wsi Lada. Dzieckiem opuścił kraj z ojcem, który musiał emigrować, kształcił się początkowo w Szwajcarji, a następnie w Paryżu w wydziale matematycznym Sorbony. Po śmierci ojca w r. 1848 otrzymał pozwolenie powrotu do kraju i osiadł na Litwie, gdzie pojął Zofję z Kałęczyńskich, a zajęcia gospodarskie i obowiązki obywatelskie łączył z nieustającą pracą naukową. Jelski znosi u siebie szynki gorzelniane, jedna sobie poważanie i wpływ u całego obywatelstwa, pracuje nad Indem. Po r. 1868 wywieziony za Ural, powraca w 5 lat z podkopanem zdrowiem. Przyjmuje posadę sekretarza kolei Terespolskiej, a następnie powołany przez ks. Tadeusza Lubomirskiego na kasjera w nowo otworzonem Towarzystwie kredytowem miejskiem, wreszcie na wezwanie hr. Augustowej Potockiej znachodzi najodpowiedniejsze swym zdolnościom i upodobaniom zajęcie w urządzeniu biblioteki i archiwum w Wilanowie. Jelski pisał wiele, drukował mało. Matematyka i filozofia zajmowały go najwięcej. Drobniejsze tylko rozprawy umieszczał w *Gaz. Pol.*, będącej pod redakcją Sikorskiego, a w ostatnich czasach należał do grona redakcji *Kroniki Rodzinnej*, z którą go wiązały zasady katolickie, wstręt do modnego pozytywizmu i przekonania konserwatywne. W tym też duchu wiele rozpraw kierowniczych umieszczał, jak w *Gaz. Pol.* krytykę filozofii elektrycznej Cousina, w *Kronice* kila artykułów wstępnych.

Z łaciny przełożył Jelski Gigantomachję Kordeckiego, z włoskiego żywot św. Franciszka z Asyżu. Przy tych poważnych studjach miał Jelski jeszcze specjalność odrębną poznawania charakterów z pisma, i napisał w tym przedmiocie niedrukowaną rozprawę „nauka o charakterach.“ Nieboszczyk używał na Litwie i w Kongresówce powszechnego szacunku, jako nieskazitelny charakter, umysł bogato uposażony i wola niezłomna.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z nad Strwiąża 23. lipca 1875.

Gdy dziś już stanowczo o krescencji ziarnopłodów orzec można, przeto w tej mierze składam następujące sprawozdanie: Pszenicy ozimej jest urodzaj dobry na kopy i ziarno. Żyta ozimego jest urodzaj niżej średniego i ziarno będzie dość nikłe. Jęczmień będzie na kopy i ziarno bardzo lichy. Jeszcze gorszego zbioru spodziewamy się z owsa, ten bardzo jest rzadki i niski. Grech dobry i nierobaczliwy. Bób wczesny spaliło w kwiecie. Kartofle dotąd piękne i dobry plon rokują. Rzepak ozimy dał wyżej 10 korcy z morga.

W. Antoni Stankiewicz w artykule swoim zamieszczonym w *Gazecie Narodowej* z d. 7. lipca 1875 Nr. 152 zrobił mi zarzut, że zapewne nie znając innych systemów żniwiarek, chwaliłem „Bukeye“. Otóż na to odpowiadam W. Stankiewiczowi, iż do daty mej powołanej korespondencji z d. 19. czerwca 1875 prawie wszystkie w tutejszej okolicy używane żniwiarki znam, a mianowicie Johnstona, Ceres, Royal i Bukeye, oprócz zachwalonego przez W. Stankiewicza „Championa“, dla tego też ośmieliłem się dać zdanie o „Bukeye“ i to nie w ten sposób jak twierdzi W. Stankiewicz, jakobym Bukeye zalecał przed wszystkiemi innemi, ale broniłem tylko Bukeye wobec innego korespondenta *Gazety Narodowej*, który rozbierając kwestję dobroci żniwiarek, o Bukeye dał zbyt niesłuszne zdanie, iż o niej i mówić nie warto — czemu zawsze i stanowczo zaprzeczać będę, jak również i temu, że zżęcie 8 morgów dziennie dokładnie i dobrze częstokroć polężonego zboża, jest złym rezultatem, bo właśnie już w teraźniejsze żniwa rznie „Champion“ u W. Jana Janickiego w Ostrożcu polężone żyto i użęto jednego dnia 4, a drugiego dnia 6 morgów dziennie, kiedy W. Stankiewicz zapewnia, iż u niego rznie do 15 morgów — więc zżęcie pewnej ilości zboża jest bardzo relatywne i na to co najmniej gospodarz uważać powinien, skoro do żniwiarki co parę godzin nie trzeba koni zmieniać, żniwiarka niezbyt często się psuje, a dobrze odkłada, noże nie częściej potrzebują być ostrzone jak raz z rana a drugi raz w południe i żniwiarka nie trudny ma mechanizm co do jej złożenia. Zresztą podając ilość morgów zżynanych dziennie „Bukeyą“ z powodu, aby nie obałamucać chcących sprawić żniwiarkę — podałem minimum dziennego żniwa, bo zaręczyć mogę z własnego doświadczenia, że ktoby chciał bez względu na przeciążenie koni zaczynać o 5 godzinie rano, w południe zmieniać konie i ludzi, to do 8 god. wieczorem użnie „Bukeyą“ 12 morgów. Mimo to bynajmniej nie śmiem twierdzić i dziś, że „Bukeye“ jest lepszą od Championa, dla tego iż niewidziałem dotąd Championa w pełnej należytej akcji na niepolężonym zbożu, a tylko pozostaje mi dodać dla wiadomości ogółu gospodarzy reflektujących na żniwiarki jeszcze to, co zapewne niektórzy już odczytali w *Gazecie Narodowej* z dnia 20. lipca 1875 w numerze 163 w artykule zatytułowanym: „Konkurs żniwiarek w Toruniu“.

Przy tym konkursie tegorocznym sędziowie konkursowi sklasifikowali konkurujące żniwiarki następnie:

Pierwsze miejsce przyznali żniwiarce				Burges et Keye
Drugie	„	„	„	Wods
Trzecie	„	„	„	Hanco
Czwarte	„	„	„	Omnium Royal
Piąte	„	„	„	Spring-Balance-Reaper
Szóste	„	„	„	Burdik-Reaper
Siódme	„	„	„	Champion
Osme	„	„	„	Hubard
Dziewiąte	„	„	„	Spring-Balance-Advance B
Dziesiąte	„	„	„	Metodist
Jedynaste	„	„	„	Bukeye
Dwunaste	„	„	„	Warszawianka.
Trzynaste	„	„	„	Perles

Dziś już więc Champion spadł na siódme miejsce a zarzut, który mi zrobił W. Stankiewicz, oddaje mu chyba napowrót a to, że sprawiając Championa nie widział, że przed Championem dziś jest już sześć innych lepszych jak Champion żniwiarek, bo wiedząc o tem wątpię, ażeby sprawiał w siódmem miejscu sklasifikowaną żniwiarkę. Lecz jak ja zarzutem W. Stankiewicza nie zgryzłem się bynajmniej, tak też W. Stankiewicz moim smartwić się nie powinien. Sprawa dobroci i praktyczności żniwiarek nie jest kwestją zamkniętą — jedna ma to, a druga co innego dobrego — dziś ta a na drugi rok z powodu ulepszenia systemu inna będzie lepsza — byle coraz więcej się ulepszały i by domy komisowe tutejsze-krajowe oprócz komisowego nie pobierały wyższej ceny nad oznaczoną przez fabrykantów, jak się to obecnie dzieje — tak, że fabrykanci z tej przyczyny swe celniejsze wyroby nie chcę dawać w komis do Galicji. Widziałem temi dniami na własne oczy list od fabrykanta poprawnych pługów p. Kolard, który się mocno na tę ostatnią okoliczność użalał.

W końcu prosimy redakcję *Gazety Narodowej* respective czy korespondenta z Torunia lub każdego, komu o tem wiadomo, ażeby zamieścił w *Gazecie Narodowej* dokładną wiadomość o adresie fabrykantów lub ich składów, szczególnie pierwszych trzech żniwiarek w Toruniu na konkursie klasyfikowanych.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 23go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 4 złr. 32 c.; żyta 78ft. 2 złr. 63 c.; jęczmienia 67ft. 2 złr. 22 c., owsa 48ft. 2 złr. 06 c.; hreczki 73ft. 3 złr. 50 c., proso 00 ft. — złr. — ct., grochu 90 ft. 3 złr. 25 ct.; ziemniaków 1 złr. 35 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 35 c.; słomy — złr. 79 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 65 c., miękkiego 9 złr. 45 c. — Funt mięsa wołowego 25 2/10 c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 15. do 22. lipca 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 8·75 do 9·50 zł., przednia żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł

Żyto 160ft najlepsze 5·— do 5·50 zł., średnie 4·50 do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 4·— do 4·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·60 do 3·70 zł.

Hreczka 140ft. —·— do —·— zł.

Kukurudza 170ft. 5·50 do 5·75 zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 5·50 do 7·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 180ft. —·— do —·— zł.

Nasiona: Koniczyna 180ft. przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł., poślednia —·— po —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 12·— do 13·— zł.

Kminek 100ft. 13·— do —·— zł.

Nasiona oleiste: Rzepak zimowy 150ft. 9·50 do 10·— zł.

Rzepak letni 150ft. 8·50 do —·— zł.

Lnianka 150ft. 9·— do —·— złr.

Nasienie lniane 150ft. —·— do —·— zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 10·— do 10·50 zł.

Miód 100ft. pożądany —·— do —·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 16·— do 16·25 zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na sierpień-październ. 16·75 do 17·— zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Bielska ponownie dowiadujemy się, że wywóz górskich koni ku granicy pruskiej, trwający od kilku miesięcy, przybrał w ostatnich czasach ogromne rozmiary. Niema prawie dnia, w któryby nie prowadzono na Białę, Kęty, Oświęcim i Dziedzice trzy, cztery i więcej transportów po 60—100 małych koni, skupowanych w okolicy Milówki, Jordanowa, Czarnego Dunajca, Nowego Targu i Krościenka. Liczba wysłanych dotąd koni dochodzi do 10.000, i ceny tak poszły w górę, że niepodobna kupić konia dla prywatnego użytku. Jedni twierdzą, że konie te mają być użytemi do górskiej artylerji, inni zapewniają, że dla huzarów pruskich. W ubiegłym tygodniu widziano tam także kilka partyj po 60—100 prześlicznych oficerskich koni. Górale nasi, towarzyszący takim pochodom, opowiadają, że ajenci pruscy i sascy udają się także na węgierską stronę, zkąd także już masę koni wyekspedjowano. Dziwna rzecz, że żadne pisma o tem nie wspominają, chociaż to zwraca powszechną uwagę od kilku miesięcy i daje powód do niepokojących wieści.

Przed 14 dniami bawił tamże wyższy oficer pruski, w pełnym mundurze i przy broni i zwiedzał w towarzystwie kilku innych, przebranych po cywilnemu, różne miejscowości. Prusofile tamtejsi nie mogą utaić swego zadowolenia i głoszą, że to .... kwatermistrze.

Równocześnie donoszą z Niemiec, że ks. Bismark wstrzymał zapowiedziane już pozwolenie wyprowadzania koni z Niemiec, mianowicie ku Zachodowi, aby nie podrożały dla wojska niemieckiego.

Słychać, że włoski królewicz następca, za powrotem z podróży swej po Europie środkowej i zachodniej (obecnie bawi w Anglii) ma udać się do Sycylii.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza dokument koncesji na kolei Salzkammergut.

Z Berlina donoszą, że jeneralny wikarjat w Hildesheim i kapituła fuldajska oświadczyły, że uznają ustawę o administracji majątku kościelnego.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe przyjęło w drugiem czytaniu trzy pierwsze artykuły ustawy o wyborach do senatu. Radykał Mardier postawił wniosek, aby wybory senatorów i deputowanych rozpisane zostały na listopad. Izba odrzuciła nagłość tego wniosku 400 głosami przeciw 84. Rozprawy nad interpelacją o zastosowaniu ustawy o merach, odroczono na trzy miesiące.

Z Konstantynopola donoszą, że ekspedycja naukowa, zajmująca się zbadaniem Palestyny, z porucznikiem Condres na czele, napadniętą została pod Saphet przez bandę rozbójniczą beduińską. Członkowie ekspedycji odparli napad, dziewięciu z nich rannych.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsiusa)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
23. lipca	10h wiecz.	729.6	+17.5	+17.0	95	1	NNE.0
24.	7h rano	729.8	+19.1	+17.0	80	8	NNE.1
24.	2h pop.	729.2	+25.2	+19.0	54	9	NW.4

23. lipca najwyższa temperatura + 33.8° Cels (27.0° Reaum.)

23. lipca najniższa temperatura + 17.3° Cels (13.8° Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24. lipca 1875.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	214.40.	Anglo-austr.	109.30
Unionsbank	94.60.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	227.—.	Kolej połudn.	95.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. wzmocnione.	

Wiedeń 24. lipca 1875.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	35.—	Węgier. kred.	211.50
Anglo-austr.	110 20.	Unionsbank	95.20
Kolej Kar. Lud.	227 75.	Nordbahn.	185 80
Kolej południe.	94.75.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiety	181.75.	Kolej Lw.-czer	142 25
Węg. Nordostb.	118.25.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	25 —.	Węg. Ostbahn.	49.75
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	135.50
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	89.—
Losy tureckie	52 60.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	278.—.	Bankverein	99.—
Wied. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie silne.

Berlin, 23. lipca. Russ. Banknoten 283.20. Credit. Act. 386 — Lombarden 172.— Galizier 103.— Staatsbahn 511.— Rumänier 30.50 Oesterr.-Banknoten 182.55. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą na główny dworzec:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 4. godz. 3. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. g. 45 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. lipca.

	płacą zł w. a.	żądają zł w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	226 50	228 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	141 —	143 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
„ kredytowego galic.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 [illegible]	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	8[illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 70	93 30
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 —	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ Stanisławowa	15	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 16	5 25
Napoleondor	8 [illegible]	8 98
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	1 [illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 66
Srebro	101 50	103 —
Wiedeń d. 22. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	74 [illegible]	74 60
Losy państw. 1839 całe losy	[illegible]	[illegible]
„ 1839 ½ losu	[illegible]	[illegible]
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 25	112 50
„ 1860 „ 100 „	118 —	118 50
„ 1864 „ 100 „	[illegible]	135 85
Listy zast. dom po 120 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 75	87 50
Bukowińskie	[illegible]	87
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	102 85	[illegible]
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81 75	82 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	52 7[illegible]	53 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	112 90
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	217 —	217 20
„ węg. 200 zł. em. p. 80	212	212 25

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	745	750 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	36 —	36 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 75	60 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	238	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. austr. po 600 zł	938	939
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	
Unionbank po 140 złr.	97 70	97 90
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	89 50	90 —
Wied. bankver. po 200 złr	100 —	100 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	68 —	69 —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb	127 —	127 50
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety „ m. k.	181 75	182
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. p. 200 złr. w. a.	61 50	62
Kol. gal. Karl. L. po 200 złm.	228 50	229 —
Lw. Czer. Jas. po 200 zł	142 25	142 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	144 50	145 —
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	—	—
Rudolfa po 200 złr.	132 50	133 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	96 50	96 75
Tramway wied. po 200 zl	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.		
Węg.-płn. wschod p. 200 zł.	117 50	118 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 75	50 25
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 25
„ wied. „ 100 „	23 —	23 25
„ tanich pom. po 100 „	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 25	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	90	—
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	88 25	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	93 —	93 25
„ Zak. kr. włość. 6 pr w. a.	99 50	100 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. [illegible]	—	
„ „ „ w. a.	98 —	98 20
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 z.	—	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	70	[illegible]
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	91	[illegible]
Dniestrzańska 300 „ „	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	—	93
„ em. 1862 5 pr.	91 75	92 —
„ em. 1870 5 pr.	—	94 —
„ em. 1872	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100	—
„ „ 5 pr. w. a.	93 —	—
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 75	99 —
„ II. em. 5 pr.	96 —	[illegible]
„ III. em. 1871 3)	—	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	84 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. wa	[illegible]	—
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.		
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	163 5[illegible]	164
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr	15 —	16 —
Palffy „ 40 „	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „	24 —	25 —
St. Genois „ 40 „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	15 25	15 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 —	21 —
Windischgrätz po 20 zł. „	22 —	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł (süddeut.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko	[illegible]	[illegible]
London 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż. 100 frank.	44	44 10

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.